

Polityka

Manowska bez szansy na profesurę

Choć sojusznicy Małgorzaty Manowskiej próbowali podważyć niekorzystne dla niej głosowanie, nic to nie dało. Rada Doskonałości Naukowej ponownie zdecydowała, że nie będzie występować do prezydenta z wnioskiem o nadanie jej tytułu profesora ► 7

Marine Le Pen skazana

Koniec marzeń o jej prezydenturze?



FOT. REUTERS / ABOUL SABOOR

Sąd we Francji uznał, że przywódczyni francuskiej skrajnej prawicy odpowie za fikcyjne zatrudnianie asystentów przy Parlamencie Europejskim ► 3

„Wyborcza” ujawnia

Wrze na uniwersytecie medycznym

„Zachowanie Pana Prorektora godzi nie tylko w dobro Uczelni jako instytucji, ale również w dobro całej akademickiej społeczności – piszą do rektora UM w Lublinie jego profesoro- wie i pracownicy ► 4-5

Sport

Rosja na wygnaniu nie przegrywa

Pilkarze, którzy grają dla kremlowskiego reżimu – teoretycznie wykluczeni z międzynarodowej rywalizacji – w globalnym rankingu FIFA wyprzedzili jesienią reprezentację Polski ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

Sąd nie zgodził się na areszt dla Ziobry

Komisja miała świadka do dyspozycji



• Manifestacja w obronie Zbigniewa Ziobry przed Sądem Okręgowym w Warszawie, 31 marca 2025 roku

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Postawa Zbigniewa Ziobry była naganna”, ale nie ma podstaw do aresztowania byłego ministra sprawiedliwości. Warszawski sąd okręgowy odrzucił wniosek sejmowej komisji.

Wojciech Czuchnowski

Aresztowania Ziobry chciała sejmowa komisja śledcza badająca sprawę szpiegowskiego oprogramowania Pegasus, wykorzystywanego za rządów PiS do inwigilacji przeciwników politycznych. Sąd orzekł jednak, że Ziobro, chociaż lekceważąco podszedł do komisji i doprowadził do opóźnienia przesłuchania, to jednak mógł zostać przesłuchany.

Orzekający w tej sprawie sędzia Tomasz Grochowicz oparł się na raportach policji, Straży Marszałkowskiej oraz dokumentach samej komisji. – Zdaniem sądu mój klient został skutecznie zatrzymany i doprowadzony do Sejmu, a komisja odstąpiła od jego przesłuchania – mó-

wił po posiedzeniu pełnomocnik Ziobry, mec. Michał Hajduk. Posiedzenie było zamknięte, ale słowa adwokata potwierdza obecna na sali rzeczniczka sądu, sędzia Anna Ptaszek: – Nie ma podstaw do aresztowania, bo komisja miała świadka do dyspozycji.

Będzie odwołanie

Podczas posiedzenia obecna też była przewodnicząca komisji, posłanka Magdalena Sroka (Trzecia Droga). Po wyjściu z sali zapowiedziała odwołanie od orzeczenia, podkreślała też, że sąd określił zachowanie Ziobry jako „naganne”. Potwierdza to też sędzia Ptaszek. Rzeczniczka dodaje, że sąd nie zgodził się z argumentacją Ziobry, że komisja dzia-

ła nielegalnie, bo tak we wrześniu 2024 r. stwierdził zależny od PiS Trybunał Konstytucyjny.

Ziobro chowa się w TV Republika

Chodzi o sytuację z 31 stycznia. Tego dnia Ziobro miał zeznawać po uprzednim zatrzymaniu i doprowadzeniu przez policję. Wcześniej trzy razy nie stawiał się przed komisją. Najpierw wysłał zwolnienia lekarskie, potem ogłosił, że komisja jest nielegalna. W dniu, kiedy miał zostać zatrzymany, policja nie zastała Ziobry pod żadnym adresem.

Były minister sprawiedliwości i prokurator generalny objawił się dopiero w TV Republika, gdzie na żywo udzielał wywiadu. Policja czekała, aż skończy, co nastąpiło dokładnie o godzinie, gdy miało się zacząć przesłuchanie. Gdy Ziobro został przewieziony do Sejmu (trwało to ok. 15 minut), komisja zakończyła obrady i zapowiedziała, że wystąpi do sądu, by Ziobrę aresztować na 30 dni. Ziobro triumfował, że komisja przed nim „uciekła”.

Odwołanie od orzeczenia będzie rozpatrywał sąd apelacyjny. Nie ma na to dokładnie przewidzianych terminów.

Uzasadnienie odmowy wszczęcia aresztu ma być publicznie dostępne na stronach Sądu Okręgowego w Warszawie.

Ziobro w sądzie się nie zjawił. Przed budynkiem wspierała go niewielka grupa zwolenników z banerami „Stop bezprawiu” i „Solidarni ze Zbigniewem Ziobro”. Był wśród nich poseł Janusz Kowalski. Demonstranci modlili się o korzystne orzeczenie dla Ziobry. ●

Nie ma podstaw do aresztowania Zbigniewa Ziobry, bo komisja miała świadka do dyspozycji

SĘDZIA ANNA PTASZEK
rzeczniczka Sądu Okręgowego
w Warszawie

Magdalena Keller

Rewolucja w pracach domowych nie uzdrowi systemu

Mija rok, od kiedy w szkołach podstawowych ograniczono prace domowe. Zmiana od samego początku wzbudzała wielkie emocje, a dyskusja o zasadności reformy trwa do dziś.

Ministra Barbara Nowacka zapowiedziała właśnie ewaluację zmiany. Rychło w czas, chciałoby się rzec, bo jedną z głównych przyczyn niepowodzenia (jednak) reformy upatruje właśnie w całkowitym braku kontroli nad jej wprowadzeniem w życie.

Polska szkoła funkcjonuje bowiem w ramach zasady „Wolność, Tomku, w swoim domku”. Niby jej działanie reguluje prawo oświatowe, ale jednak szkoły nagminnie je łamią w ramach wewnętrznych regulaminów. Placówki prywatne i społeczne często ustalają własne zasady i nikt (do czasu interwencji w kuratorium) ich nie weryfikuje.

Tak też stało się z pracami domowymi. Część szkół zupełnie z nich zrezygnowała, część zadaje tyle samo, nie wystawia za nie jedynie ocen, a sporo szkół po prostu przestawiła się na kilka kartków w tygodniu. Brak zadań domowych miał

odciążyć dzieci, sprawić, by więcej czasu spędzały poza domem, aktywnie, a w efekcie spędzają nad książkami jeszcze więcej czasu, kując do kartków i sprawdzianów. Bo jakoś ocenić ich trzeba.

Nie w tym tkwi jednak sedno problemu.

Polska szkoła wciąż czeka na solidny program naprawczy, rewolucja w zadaniach domowych nie uzdrowi

systemu, który w całości jest do zmiany. Podstawa programowa wciąż jest przeladowana, nieprzystosowana do współczesnych realiów, nadal kujemy pamięciówkę, nie uczymy dzieci krytycznego, indywidualnego myślenia, rozdzielania faktów od fake newsów czy pracy zespołowej. Zadania domowe bardzo często są efektem niewyrabiania się z nadmiarem materiału na lekcji, niemożnością wytłumaczenia zagadnień w przepelnionych klasach z uwzględnieniem tempa przyswajania wiedzy przez różne dzieci. Nie potrafimy dzieci nauczyć systematycznej pracy samodzielnej. Nie umiemy motywować ich pozytywnie. Zadawanie 15 ćwiczeń z biologii tego nie załatwi, to nie nauka, ale odtwórcze odfajkowanie normy do wyrobienia. Dzieci wcale wiedzy tak nie utrwalają, czego dowodzą badania.

Rodzice argumentują, że brak prac domowych skutkuje siedzeniem dziecka przed komputerem. Oraz że to zabranie im szans na spędzenie wspólnie czasu. Cóż, prace domowe były wygodnym rozwiązaniem dla tych rodziców, którzy w ten sposób mogli kontrolować, czy ich dziecko w ogóle się uczy. Gdzie w tym wszystkim wartościowe budowanie relacji i aktywne rodzicielstwo - to już pytanie, na które każdy z nas powinien odpowiedzieć sobie sam. ●

Andrzej rysuje



Norwegia

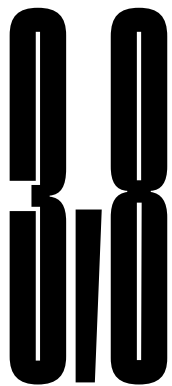
Dziewiczy lot europejskiej rakiety Spectrum



FOT. ISAR AEROSPACE / NTB VIA REUTERS

To jedna z ракет, która ma zapewnić Europie większą niezależność w wynoszeniu ładunków poza Ziemię. W niedzielę Spectrum wystartowała z kosmodromu na wyspie Andøya w północnej Norwegii. Jest dziełem niemieckiej firmy Isar Aerospace spod Monachium. 30 sekund od startu jej lot został zdalnie przerwany przez kontrolerów. **Więcej ► 17**

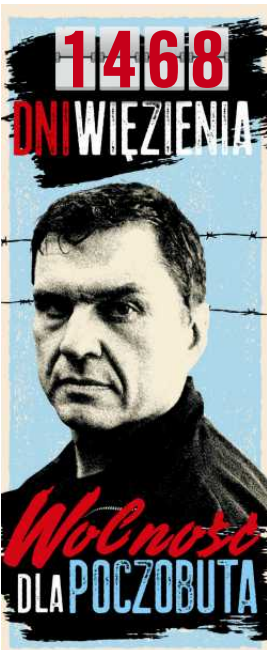
Tunel gigant



KILOMETRA

Tyle będzie liczył najdłuższy tunel kolejowy w Polsce między miejscowościami Męcina i Mordarka w Małopolsce. Właśnie rozpoczęła się jego budowa, potrwa 10 miesięcy. Koszt inwestycji to ponad 750 mln zł.

Więcej ►
Wyborcza.zakopane.pl



Richard Chamberlain 1934-2025 Rozkochał w sobie całą Polskę

Absurdalnie przystojny, w typie Amerykańskiego króla bału, łamał serca widowni na całym globie. Nie chciał być ekranowym amantem, ale nie miał wyjścia: jego przeznaczeniem było rozkochać w sobie widownię.

Richard Chamberlain zmarł w sobotę, 29 marca w swoim domu na Hawajach. Jak podaje serwis „Variety”, który potwierdził informację o śmierci aktora w rozmowie z jego agentem, Chamberlain zmarł po komplikacjach po rozległym udarze. Miał 90 lat. Ostatniego dnia marca obchodziłby 91. urodziny.

W latach 80. był fenomenem ogólnoświatowym. TVP pokazywała wtedy dwa hity, które zbierały przed ekranami telewizorów niemal całą Polskę. W kostiumowym „Szo-gunie” Chamberlain zagrał rozbitka z Zachodu, który staje się pionkiem w walce o władzę w feudalnej Japonii. W „Ptakach ciernistych krzewów” – księdza, którego uczucie do ukochanej kobiety oddała od Boga, a przybliżyła do nieuchronnej tragedii.

Polacy go uwielbiali, w 1998 r. odebrał w Warszawie Telekamerę dla najlepszego zagranicznego aktora. Ale na fali był już w latach 60. dzięki serialowi „Doktor Kildare”. Grał młodego lekarza idealistę. 190 odcinków telenoweli zrobiło z Chamberlaina



FOT. REUTERS / ROSE PROUSER

w USA gwiazdę pierwszej wielkości. W 1963 r. dostał za tę rolę Złoty Glob. Pierwszy z wielu.

Kiedy w 2003 r. Richard Chamberlain dokonał coming outu, propozycje nagle się skończyły. Przez ostatnie ćwierć wieku występował głównie gościnnie w serialach i użyczał głosu animowanym postaciom.

– Nie jestem już romantycznym głównym bohaterem i nie muszę już tej iluzji pielęgnować – mówił w 2003 r. – Ale jestem z siebie dumny, kocham moje życie takim, jakim jest. ●

Marta Górna



*Nie, nie, ja nie żartuję. Nie żartuję.
Są metody, którymi można by to zrobić*

DONALD TRUMP

w wywiadzie dla NBC News o tym, że ma apetyt, by porządzić USA także po zakończeniu swojej drugiej kadencji, choć już trzeciej zakazuje konstytucja

Sąd: Marine Le Pen przez 5 lat bez funkcji publicznych

Sąd we Francji uznał, że przywódczyni francuskiej skrajnej prawicy odpowie za fikcyjne zatrudnianie asystentów przy Parlamencie Europejskim.

Maciej Czarnecki

Ogłoszony wczoraj wyrok jest nieprawomocny. Jeśli sąd apelacyjny go podtrzyma, uniemożliwi to 56-letniej Marine Le Pen start w wyborach prezydenckich zaplanowanych na 2027 r. – Sąd wziął pod uwagę, oprócz ryzyka ponownego popełnienia przestępstwa, poważne zakłócenie porządku publicznego, gdyby osoba już skazana była kandydatem w wyborach prezydenckich – wytłumaczyła sędzia Bénédicte de Perthuis, ogłaszając wyrok. Skazała też polityczkę na cztery lata więzienia, jednak w praktyce nie trafi ona za kratki: dwa lata są w zawieszeniu, a przez pozostałe dwa będzie musiała nosić elektroniczną bransoletkę. Le Pen została też ukarana 100 tys. euro grzywny. Te kary nie będą egzekwowane aż do wyczerpania toku apelacji, w przeciwnym razie do zakazu sprawowania funkcji publicznych, który wchodzi w życie od razu.

To nie były błędy administracyjne
Sędzia uznała przywódczynię francuskiej skrajnej prawicy, podobnie jak ośmioro byłych europosłów jej Zjednoczenia Narodowego oraz 12 asystentów, za winnych sprzeniewierzenia funduszy publicznych. Sprawa dotyczy fikcyjnego zatrudniania asystentów przy Parlamencie Europejskim. W rzeczywistości pracowali oni dla krajowych struktur partii we Francji. – Ustalono, że wszystkie te osoby faktycznie pracowały dla partii, a [unijny] ustawodawca nie zlecał im żadnych zadań – stwierdziła de Perthuis. – Dochodzenie wykazało również, że nie były to błędy administracyjne (...), tylko sprzeniewierzenie w ramach systemu wprowadzonego w celu obniżenia kosztów partii – podkreśliła sędzia.



• Marine Le Pen wczoraj w sądzie w Paryżu FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

Le Pen opuściła gmach sądu jeszcze zanim sędzia skończyła odczytywać wyrok. Zareagował na niego już premier Węgier Viktor Orbán, zapewniając o swojej solidarności z polityczką. „Je suis Marine”, napisał na X. Ostro wypowiedział się też inny polityczny sojusznik Le Pen, Włoch Matteo Salvini. „Ci, którzy boją się wyroku wyborców, często znajdują ukojenie w orzeczeniach sądów. W Paryżu skazali Marine Le Pen i chcieliby wykluczyć ją z życia politycznego. Zły film, który oglądamy także w innych krajach, np. w Rumunii” – napisał włoski wicepremier. – To egzekucja dokonana na francuskiej demokracji – wypalił po wejściu do siedziby Zjednoczenia Narodowego jej przywódca Jordan Bardella.

Jeśli sąd apelacyjny podtrzyma wyrok, uniemożliwi to 56-letniej Marine Le Pen start w wyborach prezydenckich zaplanowanych na 2027 r.

Proces po siedmioletnim śledztwie
Proces członków Zjednoczenia Narodowego o sprzeniewierzenie 6,8 mln euro europejskich funduszy publicznych rozpoczął się we wrześniu 2024 r. Już w 2015 r. Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) zarzucił Zjednoczeniu Narodowemu stworzenie systemu opłacania pensji 20 członków partii poprzez fikcyjne zatrudnianie ich od 2004 r. jako asystentów w Parlamencie Europejskim. Trwające siedem lat śledztwo wykazało, że niektórzy asystenci nigdy nie pojawili się w budynku Parlamentu w Strasburgu, ani nie poznali posła, który oficjalnie ich zatrudniał. Wiele pracowało jedynie w siedzibie partii w Nanterre w regionie paryskim. Umowy zawierano czasem na jeden dzień, by w pełni wykorzystać 21,2 tys. euro, które Parlament Europejski przyznaje co miesiąc eurodeputowanym na pokrycie kosztów zatrudnienia ich asystentów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34370015

WSPRZEDAŻY

RODZEŃSTWO. WIĘŻ NA ZAWSZE.
Jak zmienia się ona w zależności od wieku nas samych? Czy możemy kochać i zazdrościć jednocześnie?

SOLO.
Życie w pojedynkę może być fajne

TRENDY W MODZIE
na wiosnę i lato 2025

wysokieobcasy
extra



NUMER W SPRZEDAŻY Z PREZENTEM:
pastami do zębów Himalaya lub nawilżającym sorbetem Bandi Juicy Power



„Wyborcza” ujawnia



Na Uniwersytecie Medycznym wrze „Nepotyzm, łamanie standardów”

W Radzie Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, która sprawuje nadzór nad uczelnią, zasiada żona prorektora ds. kształcenia i dydaktyki tej uczelni. Ta sama żona prorektora razem z konkubiną rektora są we władzach komisji bioetycznej uczelni, co otwiera im drogę do milionowych grantów.

Jacek Brzuszkiewicz

– W 2023 r. wynagrodzenie prorektora ds. kształcenia i dydaktyki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie tylko na samej uczelni miało wynieść ponad 1,86 mln zł – opowiadają pracownicy uczelni.

„Zachowanie Pana Prorektora godzi nie tylko w dobro Uczelni jako instytucji, ale również w dobro całej akademickiej społeczności. Kierując przedmiotowe zgłoszenie, pragniemy, aby problemy w nim przedstawione zostały rozwiązane „siłami” naszej Uczelni, poprzez rozmowę z Panem Prorektorem, jego refleksję i zmianę postępowania” – piszą do rektora Uniwersytetu Medycznego w Lublinie jego profesorowie i pracownicy.

Pisma tej treści krążą po Lublinie od początku tego roku, co na uczelniach wyższych – środowiskach bardzo hermetycznych – jest rzeczą bez precedensu. Rozmawialiśmy z ich autorami, którzy w związku z ostrymi cięciami finansowymi na Uniwersytecie Medycznym chcą pozostać anonimowi.

tecie Medycznym chcą pozostać anonimowi.

Dramatyczny odpływ studentów anglojęzycznych

Uniwersytet Medyczny w Lublinie to jedna z kilkunastu starych uczelni kształcących lekarzy od wielu dekad. Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że koniunktura na kształcenie medyków w dobie braku specjalistów będzie coraz lepsza. O tym, że takie przekonanie panowało na UM w Lublinie, świadczy fakt, że w poprzedniej kadencji rektorskiej (lata 2020-2024) uczelnią zarządzali rektor i siedmiu prorektorów z sekretarkami, sekretariatami, kierownikami i limuzynami służbowymi.

Chyba nikt nie przeczuwał końca złotych czasów. A jednak. Uczelnia w ostatnim czasie wpadła w ostre turbulencje. A wszystko przez dramatyczny odpływ studentów anglojęzycznych, za którymi do Lublina trafiały miliony dolarów.

Wystarczy powiedzieć, że w 2019 r. (koniec grudnia) na dwóch kierunkach lekarskich kształciło się w Lublinie 3099 studentów, z czego aż 1035 przyjechało z za-

granic. Po pięciu latach, w roku 2024 (koniec grudnia) studentów jest praktycznie tyle samo – 3052, ale tych anglojęzycznych już tylko 615. A to oznacza konieczność ostrych cięć. Liczbę prorektorów uczelni zmniejszono z siedmiu do trzech. Oszczędności sprawiły, że szatanie pieniędzmi zaczęło być na lubelskim UM zauważalne i otwarcie, także publicznie, piętnowane.

Władze uczelni do szukania oszczędności musiały się wziąć pod koniec zeszłej kadencji (2020-2024). Rektorem na kolejną kadencję (2024-2028) ponownie został prof. Wojciech Żaluska, internista i nefrolog. A prorektorem ds. kształcenia i dydaktyki, czyli pierwszym zastępcą, ponownie prof. Kamil Torres, chirurg. Torres w 2002 r. skończył wydział lekarski Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Do obowiązków Rady Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, kluczowego ciała statutowego uczelni, należy przede wszystkim wskazywanie kandydatów na rektora po ich zaopiniowaniu przez Senat. Do Rady należy także: opiniowanie projektu strategii uczelni, monitorowa-

nie gospodarki finansowej, monitorowanie zarządzania, zatwierdzanie sprawozdania finansowego oraz składanie Senatowi rocznego sprawozdania z działalności uczelni.

Rada Uczelni to ciało siedmioosobowe. Sześciu jego członków wybiera w tajnym wyborze Senat (jego skład to: 40 pracowników naukowych, przedstawiciel doktorantów i dziewięciu przedstawicieli studentów), ale trzech musi być spoza akademickiej wspólnoty. Siódme miejsce przypada przewodniczącemu samorządu studenckiego.

Przewodniczącym Rady w obecnej kadencji (2024-2028) jest Maciej Maniecki, przedsiębiorca m.in. od start-upów, który mierzy się z komercjalizacją jednego z wynalazków UM – sztucznej kości, a członkami Rady są: Zbigniew Michalak z rady pracodawców Lubelszczyzny, Wojciech Dzioba, jeden z większych lubelskich deweloperów, Krzysztof Bojarski, poseł PO, lekarz, dyrektor szpitala w Łęcznej pod Lublinem, Piotr Stachurski, profesor uczelniany, Dawid Staniak, student, oraz prof. Anna Torres, ginekolog dziecięcy.

Prawie każdy profesor ma dziecko

Prof. Anna Torres to żona prorektora Kamila Torresa.

– Rada Uczelni to coś w rodzaju rady nadzorczej, która patrzy na ręce i kontroluje poczynania rektora, czyli używając terminologii biznesowej – prezesa i zarządu firmy. To tak, jakby w strategicznej spółce skarbu państwa obracającej miliardami

„Wyborcza” ujawnia

złotych członkinią rady nadzorczej była żona prezesa. A po zakończeniu obrad rady nadzorczej szła do pracy w firmie męża i tam robiła karierę. Przecież to klasyczny konflikt interesów – uważają pracownicy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, sygnatariusze listu otwartego do rektora Załuski. Zastrzegają, że nie chodzi im o uposażenie małżonki w Radzie Uczelni, czyli 5 tys. zł miesięcznie.

Piszą natomiast: „Zwracaliśmy na to uwagę członkom Senatu uczelni, ale oni tylko bezradnie rozkładali ręce, wskazując na sekretariat rektora. Widać najwyższej władzy to nie przeszkadza, tłumaczyli się, błędząc wzrokiem po suficie. Ale wiadomo, jak to jest na uczelni medycznej. Prawie każdy pan profesor ma syna, córkę, którzy kończą wydział lekarski i chcą iść w ślady tatusia, robić karierę w szpitalu klinicznym i zarabiać kasę”.

Kiedy się czyta biogram prof. Kamila Torresa, prorektora ds. kształcenia i dydaktyki, pierwszego zastępcy rektora UM w Lublinie, można się dowiedzieć, że jest on na uczelni także kierownikiem Centrum Symulacji Medycznej, kierownikiem Kliniki Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Mikrochirurgii oraz kierownikiem Katedry Edukacji Medycznej.

To nie wszystko. Prof. Kamil Torres od lipca 2022 r. to także m.in. pełnomocnik ds. akredytacji kierunków medycznych Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

„Pan Prorektor pełni wielorakie funkcje we Władzach Uczelni jako kierownik jednostek organizacyjnych, a ponadto jako zleceńiodawca różnego rodzaju zajęć, wykładów, które to wszystkie funkcje są niemożliwe czasowo do wypełnienia, nawet gdyby przyjąć 24-godzinny dobowy cykl pracy Pana Rektora” – zwracają uwagę rektorowi Załusce naukowcy z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. I głośno zastanawiają się, czy prorektor łamie prawa.

Karierę na lubelskim Uniwersytecie Medycznym robi także żona Kamila Torresa, wspomniana członkini rady uczelni. To za czasów prorektora Torresa w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie – na co zwracają uwagę profesorowie uczelni – otwarty został oddział ginekologii dziecięcej i dziewczęcej, gdzie prof. Anna Torres została kierowniczką.

Ale to nic w porównaniu z błyskawiczną karierą prof. Eweliny Grywalskiej (w 2013 r. – doktorat, w 2015 r. – habilitacja, na początku 2020 r. – profesura). Jest ona konkubiną rektora Załuski. Grywalska jest kierowniczką Zakładu Immunologii Doświadczalnej Wydziału Biomedycznego UM w Lublinie, prodziekanem tego wydziału, zastępcą przewodniczącego rady naukowej kolegium nauk medycznych UM w Lublinie, członkiem rady ds. stopni naukowych w dyscyplinie nauki medyczne.

Irzecz najważniejsza. Obydwie panie zasiadają w komisji bioetycznej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Komisja liczy 17 członków i w obecnym składzie

została powołana zarządzeniem rektora Załuski w kwietniu 2023 r. Prof. Ewelina Grywalska została wiceprzewodniczącą komisji, a prof. Anna Torres jedną z członkiń.

Jeśli chce się ubiegać o granty z rządowej Agencji Badań Medycznych (ABM) – np. w ramach projektu eksperymentu badawczego – należy przedstawić przede wszystkim pozytywną opinię komisji bioetycznej na przeprowadzenie takiego badania. A zarówno prof. Anna Torres, jak i prof. Ewelina Grywalska o takie granty w 2023 r. z powodzeniem aplikowały, umożliwiło im to zielone światło z komisji bioetycznej UM w Lublinie.

Otwarte w 2023 r. Centrum Wsparcia Badań Klinicznych UM w Lublinie otrzymało 5,2 mln zł na badanie „porównujące skuteczność i bezpieczeństwo stosowania kłobetazolu, mometazonu oraz takrolimusu w leczeniu liszaja twardzinoowego w kontekście wielochorobowości u chorych na pierwotne kłębuszkowe zapalenia nerek i członków rodzin tej populacji pacjentów”. Autorką tego projektu i główną badaczką jest prof. Grywalska.

W przypadku obydwu projektów konkurencja w ABM była duża. W pierwszym projekcie o granty ubiegało się aż 70 projektów, a nagrodzono jedynie 19, w drugim wystartowało 58 projektów, a granty przyznano tylko dziesięciu.

Rektor Załuska w Radio Maryja, prof. Grywalska przy nowej władzy

I jeszcze jedno. Pierwsza kadencja prof. Roberta Załuski jako rektora UM w Lublinie przypada na rządy PiS. To wtedy Załuska dał się poznać szerszej publiczności jako częsty gość audycji w Telewizji Trwam o. Tadeusza Rydyzka, gdzie występował z szefami klinik, którzy w ten sposób chcieli się przypodobać rektorowi.

Z kolei po zmianie władzy w państwie prof. Ewelina Grywalska – co ujawniła „Wyborcza” – zaangażowała się w powstanie w błyskawicznym tempie pracy habilitacyjnej pochodzącego z Lubelszczyzny wiceministra zdrowia Marka Kosa (PSL). Według pracowników UM w Lublinie nagrodą za to było powołanie jej przez wojewodę lubelskiego w październiku zeszłego roku na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie immunologii klinicznej.

Po Lublinie krąży informacja o niebotycznych zarobkach prorektora Torresa na Uniwersytecie Medycznym. Nasi rozmówcy twierdzą, że widzieli jego PIT za 2023 r. z kwotą 1,860 mln zł. Jawny Lu-

Po Lublinie krąży informacja o niebotycznych zarobkach prorektora Torresa na Uniwersytecie Medycznym. Nasi rozmówcy twierdzą, że widzieli jego PIT za 2023 r. z kwotą 1,860 mln zł

◀ Inauguracja roku akademickiego 2023/2024 zorganizowana przez pięć uczelni (w środku rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie prof. Wojciech Załuska)

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

blin poprosił uczelnię o oficjalną informację na temat zarobków rektorów Załuski i Torresa. Otrzymał jedynie informację z wynagrodzeniem rektora Załuski, który w lutym tego roku razem z dodatkiem stażowym, dodatkiem funkcyjnym, dodatkiem zadaniowym zarobił – 58,2 tys. zł. A to oznacza, że jego roczne zarobki na UM to 698,4 tys. zł.

Dział kadr uczelni nie udostępnił mediom zarobków prorektora Torresa. Tłumaczył, że informacja o wynagrodzeniach pracowników sfery publicznej wskazanych z imienia i nazwiska nie jest informacją publiczną. UM w Lublinie tego nie zrobił, w odróżnieniu np. od Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, który podał zarobki wszystkich prorektorów.

„Pan Prorektor w powszechnej opinii społeczności Uczelni jest antywzorem wartości wprowadzonych Kodeksem, naruszając podstawowe zasady szacunku, życzliwości, taktu, koleżeństwa i równości (...). W społeczności Uczelni narasta ogromne oburzenie działaniami Pana Rektora” – piszą sygnatariusze listu otwartego do rektora Załuski, koncentrując się wyłącznie na postaci prorektora Torresa.

Trzeba podkreślić, że było to już piąte pismo w tej sprawie, które pojawiło się w przestrzeni Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. W swoim wydźwięku najbardziej ostre, bo pojawiła się w nim sugestia doniesienia do prokuratury.

Rektor Załuska odpowiedział na pisma naukowców i pracowników dopiero w poniedziałek, 17 marca, kiedy atmosfera na uczelni zrobiła się już bardzo gęsta. Pismo trafiło na skrzynki mailowe ponad 2,5 tys. pracowników Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

„Z wielkim niepokojem przyjąłem fakt rozpowszechniania anonimowych informacji w naszej przestrzeni akademickiej i poza nią. Tego rodzaju działania są sprzeczne z zasadami szacunku, otwartości i konstruktywnego dialogu” – argumentuje prof. Załuska.

I dalej: „Jestem zawsze gotów do otwartej i merytorycznej rozmowy, jednak nie mogę zaakceptować anonimowych oskarżeń, które podważają atmosferę wzajemnego zaufania i etycznych zasad naszej wspólnoty akademickiej”.

Naukowcy i pracownicy UM w Lublinie, sygnatariusze pisma do rektora, opowiadają, że od wielu tygodni próbowali umówić się z nim na rozmowę. Za każdym razem było to niemożliwe. Rektor nie miał czasu. Bagatelizował sprawę – pamiętają.

Władze UM w Lublinie odpowiadają na zarzuty

Prosiłem władze UM w Lublinie o osobiste spotkanie. Otrzymałem odpowiedź, że jest to niemożliwe, a informacji udziela jedynie rzecznik uczelni. Pytania wysłałem mejlem.

W piątek wieczorem dotarł do mnie mejl podpisany „Władze uczelni”. Odniesiono się w nim do stawianych zarzutów.

• Prof. Anna Torres, żona prorektora Uniwersytetu Medycznego w Lublinie prof. Kamila Torresa, jest członkinią Rady Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Według profesorów i pracowników uczelni to klasyczny konflikt interesów.

– Nieprawdą jest, że powołanie prof. A. Torres do Rady Uczelni UM w Lublinie stanowi konflikt interesów. Nie potwierdzają tego ani zasady powoływania członków Rady Uczelni, ani zakres jej kompetencji czy sposób podejmowania decyzji przez Radę. W szczególności pamiętać należy, że Rada Uczelni jest organem 7-osobowym, wybieranym w wyborach tajnych przez Senat UM w Lublinie, członkowie Rady wykonują swoje obowiązki wyłącznie w sposób kolegialny, a jej posiedzenia opatrzone są atrybutami przejrzystości i jawności – twierdzą władze UM w Lublinie.

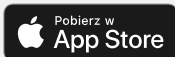
• Profesorowie Uniwersytetu Medycznego w Lublinie twierdzą, że „wszystkie funkcje sprawowane przez prof. Kamila Torresa są niemożliwe czasowo do wypełnienia, nawet gdyby przyjąć 24-godzinny dobowy cykl pracy profesora”. Ten fakt ich zdaniem rodzi podejrzenia łamania prawa.

– W naszej ocenie pełnione funkcje w pełni odpowiadają doświadczeniu oraz kompetencjom prof. K. Torresa, który nie tylko pełni role kierownicze w tych jednostkach, ale przede wszystkim, co warto wyraźnie podkreślić, był inicjatorem ich założenia. Wysoce nieuprawnionym i pozbawionym uzasadnienia jest pogląd, zgodnie z którym taka sytuacja rodzi podejrzenia łamania prawa (...). Żadne z naruszeń obowiązków służbowych nigdy nie zostało stwierdzone w przypadku prof. K. Torresa, a jego praca i zaangażowanie jest bardzo wysoko oceniane – odpierają zarzuty władze UM.

• Dramatyczny spadek liczby studentów na wydziale lekarskim, anglojęzycznym.

– Na liczbę studentów zagranicznych studiujących obecnie na UM w Lublinie wpłynął szereg czynników społecznych, ekonomicznych oraz prawnych, z których wśród najważniejszych należy wymienić: pandemię COVID 19, zmiany ustawodawcze na Tajwanie, problemy wizowe, wzrost opłat za kształcenie, które w stosunku do opłat w 2018 roku zwiększyły się o 24 proc. – tłumaczą się władze UM w Lublinie. ●

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



Małgorzata Manowska bez szansy na profesurę

Choć sojusznicy Małgorzaty Manowskiej próbowali podważyć niekorzystne dla niej głosowanie, nic to nie dało. Rada Doskonałości Naukowej ponownie zdecydowała, że nie będzie występować do prezydenta z wnioskiem o nadanie jej tytułu profesora.

Ewa Ivanova GAZETA WYBORCZA
Mariusz Jałoszewski OKO.PRESS

W poniedziałek Rada Doskonałości Naukowej ponownie zajmowała się sprawą profesury Małgorzaty Manowskiej, neosędzi na stanowisku prezeski Sądu Najwyższego. Decyzja Rady w tej sprawie zapadła już w styczniu. Była negatywna: za skierowaniem do prezydenta wniosku o nadanie Manowskiej tytułu nie było wymaganej bezwzględnej większości.

Według naszych nieoficjalnych ustaleń sojusznicy Manowskiej próbowali jednak podważyć to rozstrzygnięcie. W poniedziałek odbyła się w tej sprawie długa dyskusja. Koniec końców głosowanie przeprowadzono ponownie. Wynik: 6 za, 6 przeciw i 2 głosy wstrzymujące się – a więc znów bez bezwzględnej większości.

Czy to koniec batalii o upragniony tytuł dla Manowskiej? To się jeszcze okaże, kandydatka może złożyć wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, albo od razu wnieść skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Jak podważano znaczenie głosowania

W „Wyborczej” i OKO.press w piątek 28 marca ujawniliśmy kulisy procedowania awansu naukowego Małgorzaty Manowskiej. Prezes SN przeszła fazę opiniowania – trzy z opinii recenzentów są dla niej korzystne, dwie negatywne (pozytywną przedstawił m.in. prof. Piotr Pogonowski z Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie, były szef ABW za rządów PiS).

Jej kandydaturę negatywnie ocenił jednak zespół V Nauk Społecznych Rady Doskonałości Naukowej, a także – co ważniejsze – prezydium Rady, które przedstawia wnioski o awans naukowy do prezydenta. W tajnym głosowaniu 27 stycznia skierowanie wniosku do prezydenta poparło siedem osób z prezydium, sześć było przeciw, jedna wstrzymała się od głosu. Bezwzględnej większości nie było, to powinno kończyć sprawę.

Doszło jednak do zwrotu akcji. Radcowie prawni Rady przygotowali stanowisko, z którego wynika, że do rozstrzygnięcia wniosku nie doszło, bo w głosowaniu był pat. Stąd pomysł na powtórkę.

Czas ma znaczenie, bo tytuł profesorski, o który zawnioskuje Rada, nadaje prezydent. Dopóki głową państwa jest Andrzej Duda, za przyjaźnioną z nim Manowską może być pewna awansu. Jeśli jego następcą będzie Rafał Trzaskowski, sprawa się komplikuje – obóz demokratyczny powszechnie uważa, że Manowska wzięła udział w niszczeniu państwa prawa i odpowiada za upadek autorytetu SN. Ingeruje w postępowania, otwarcie broni interesów neosędziów, a jej decyzje zmierzają do przejęcia przez nich całkowitej kontroli nad najważniejszym sądem w kraju.

Czy wynik styczniowego głosowania rzeczywiście budził wątpliwości? Prof. Ewa Łętowska, sędzia Trybunału Konstytucyjnego



• **Małgorzata Manowska, neosędzia, prezes Sądu Najwyższego** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

w stanie spoczynku, była RPO i była sędzia NSA, członkini Polskiej Akademii Nauk, uważa, że nie. – Decyzja już zapadła i jest ona negatywna – mówiła w wywiadzie dla „Wyborczej” i OKO.press.

Jej zdaniem wiele wskazuje, że opinia radców prawnych RDN została przygotowana pod tezę, a więc korzystnie dla Manowskiej, i że jest ona próbą „wprowadzenia tylnymi drzwiami reasumpcji głosowania”.

Że nie ma do tego podstaw, mówił nam prof. Michał Romanowski z UW, specjalizujący się w prawie cywilnym i handlowym. To o tyle istotne stanowisko, że radcy RDN kwestionując rozstrzygający wynik styczniowego głosowania próbowali powoływać się na orzecznictwo dotyczące spółek.

Czy to koniec batalii o upragniony tytuł dla Manowskiej? To się jeszcze okaże, kandydatka może złożyć wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, albo od razu wnieść skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie

Kto stoi za Manowską?

Z informacji „Wyborczej” i OKO.press wynika, że w całej sprawie ważną rolę odgrywa przewodniczący prezydium Rady Doskonałości Naukowej prof. Bronisław Sitek. W październiku 2023 r. powołał go na to stanowisko minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek z PiS.

Według naszych rozmówców to były minister zabiega teraz o naukowy awans dla neosędzi. – Sitek ma u niego dług wdzięczności. Czarnek zrobił go szefem RDN. Ale jego dług wobec PiS jest większy, bo w maju 2024 r. prezydent Duda zrobił profesorem żonę Sitka – mówi nasz rozmówca.

Zarówno Sitek, jak i jego żona dostawali od Czarneka medale. Były minister odwiedzał też prywatną uczelnię w Józefowie, w której Magdalena Sitek jest rektorem. To Wyższa Szkoła Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide De Gasperi, którą minister chwalił za wkład w polskie szkolnictwo.

Prof. Sitek w przeszłości był księdzem i wykładawcą prawa rzymskiego na dawnej Akademii Teologii Katolickiej. To wychowanek Henryka Kupiszewskiego, romanisty i ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej. Odszedł z kapłaństwa i założył rodzinę z Magdaleną Sitek, która także ukończyła prawo kanoniczne na ATK.

Sitek ma rozległe kontakty nie tylko w Kościele, ale także w świecie politycznym, i to nie tylko w PiS, ale choćby w PSL.

W latach 2013-15 pełnił funkcję prezesa Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa (z rekomendacji PSL). Ludowcy zgłosili też Sitka do TK, ale pojawiły się kontrowersje dotyczące wymogów formalnych. Sitek doktoryzował się

i habilitował z prawa świeckiego, w 2007 roku uzyskał tytuł profesora nauk prawnych, ale magisterkę miał tylko z prawa kanonicznego. Podobne wątpliwości pojawiały się, gdy Sitek wpisywał się na listę radców prawnych, ale rozstrzygnięto je na jego korzyść.

W październiku 2015 r. został wybrany przez Sejm na sędziego TK. Był jednym z sędziów wybranych „na zapas” przez koalicję PO-PSL, ale nigdy nie zaczął orzekania. TK jeszcze w legalnym składzie orzekł, że przepisy, na podstawie których wybrano Sitka, były niekonstytucyjne. Potem PiS przegłosował stwierdzenie braku mocy prawnej uchwały o jego wyborze.

W międzyczasie trafił do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów (poprzedniczki RDN) i piął się w górę.

Za żoną Sitka ciągnie się niechlubna przeszłość naukowa. W 2005 r., gdy pracowała na Uniwersytecie Szczecińskim, została uznana winną popełnienia plagiatów, do których się przyznała. Stwierdziła to Komisja Dyscyplinarna Uniwersytetu Szczecińskiego. Odeszła z uczelni ze stanowiska adiunkta oraz zakazano jej pracy akademickiej na okres trzech lat. Sitek odwołała się do Komisji Odwoławczej Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a ta uchyliła orzeczenie komisji ze względu na przedawnienie i umorzyła postępowanie.

Skaza z przeszłości nie przeszkodziła Magdalenie Sitek w przejściu procedury przed RDN. Jej małżonek wyłączył się co prawda z obrad, gdy odbywała się dyskusja nad jej wnioskiem profesorskim, ale i tak budziło to kontrowersje. Opisał to tygodnik „Polityka”. ●

Nowa lista leków refundowanych z dziurami

Na kwietniowej liście leków refundowanych zabrakło prawie 90 tańszych zamienników, które uzyskały pozytywną opinię Komisji Ekonomicznej, bo nie wpisał ich tam wiceminister Marek Kos.

Judyta Watoula

Obwieszczenie z listą leków refundowanych jest nowelizowane co kwartał. Za każdym razem jakieś produkty są wycofywane z refundacji, inne pojawiają się na liście po raz pierwszy. W wielu przypadkach to tańsze zamienniki leków, które już znajdują się na liście. Wraz z nimi obniża się wartość refundacji.

Przykład: cena urzędowa oryginalnego leku to 100 zł. NFZ refunduje go w 50 proc., więc dopłata pacjenta w aptecę wynosi 50 zł. Kiedy wygasa ochrona dla danego oryginalnego leku, na rynku pojawiają się jego tańsze zamienniki, nazywane też lekami generycznymi lub po prostu generykami. Zgodnie z przepisami, jeśli producent zamiennika chce, by jego lek znalazł się na liście refundacyjnej, musi we wniosku składanym w Ministerstwie Zdrowia zaproponować cenę co najmniej o 25 proc. niższą od ceny leku oryginalnego.

Następnie Komisja Ekonomiczna zaprasza go na negocjacje i stara się uzyskać jeszcze korzystniejszą cenę. Jeśli po negocjacjach producent zamiennika zgodzi się obniżyć cenę do 60 zł, NFZ dopłaci nam do leku już tylko 30 zł, drugie 30 zł zapłacimy z własnej kieszeni. Jeśli jednak na liście pojawi się jeszcze tańszy generyk – np. za 45 zł – automatycznie spada tzw. limit finansowania, od którego naliczana jest dopłata pacjenta. Wtedy NFZ dopłaci nam do pierwszego z generyków (tego za

60 zł) tylko 22,5 zł, a my zapłacimy w aptecę 37,5 zł (do 22,5 zł dopłaty do tańszego generyku zostanie doliczone 15 zł różnicy w cenie między tańszym i droższym generykiem).

Kto straci?

Dzięki takiemu mechanizmowi NFZ stara się od ponad 12 lat oszczędzać na lekach. Dlatego na ogół Ministerstwo Zdrowia nie ociąga się z wprowadzaniem do refundacji tańszych zamienników. Tym razem stało się inaczej. Na liście refundacyjnej, która będzie obowiązywać od 1 kwietnia, mogło się pojawić o 90 pozycji więcej, bo tyle pozytywnych opinii wydała na ostatnich posiedzeniach Komisja Ekonomiczna. Okazało się jednak, że wiceminister Marek Kos – odpowiedzialny w resorcie za politykę lekową – nie zatwierdził ich wpisania w systemie SOLR (elektroniczny system obsługi list refundacyjnych).

Wśród brakujących produktów znalazły się trzy generyki leków, które do tej pory nie miały na liście żadnych zamienników. To bleomycyna (chemioterapeutyk), metyldopa (na nadciśnienie) oraz prednison (steroidowy lek przeciwzapalny). Na ich wejściu na listę NFZ pacjenci mogli zaoszczędzić najwięcej. Od kwietnia nie znajdą się w refundacji także nowe rodzaje plastrów dla pacjentów dotkniętych EB (Epidermolysis bullosa, czyli pęcherzowe oddzielanie się naskórka).

Komisja Ekonomiczna wydała decyzje w sprawie wymienionych



• Wiceminister zdrowia Marek Kos FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wśród brakujących produktów znalazły się trzy generyki leków, które do tej pory nie miały na liście żadnych zamienników

produktów 27 lutego (bleomycyna), 5 marca (metyldopa) i 13 marca (prednison). W obwieszczeniu z 19 marca jednak ich zabrakło.

– Nie rozumiem, o co tu chodzi. Zazwyczaj staraliśmy się o jak najszybsze wprowadzanie do refundacji tańszych zamienników, żeby zachęcić wszystkich producentów do obniżenia ceny. Korzystali na tym pacjenci i oczywiście NFZ – mówi „Wyborczej” jeden z byłych wice-ministrów zajmujących się refundacją. Tłumaczy, że takie działanie może być odczytane jako sprzyjanie firmom, które już mają bleomycynę, metyldopę i prednison na

liście refundacyjnej. Dzięki temu, że zamienniki ich produktów nie zostały objęte refundacją, zachowają przychody z ich sprzedaży na dotychczasowym poziomie. Jednocześnie tracą finansowo producenci tańszych zamienników.

Nieoficjalnie: sprostowania nie będzie

Zaniepokojenie brakiem tańszych zamienników na kwietniowej liście wyraził Krajowy Związek Producentów Leków (skupia firmy produkujące generyki) w piśmie do wiceministra Marka Kosa, które zamieścił na platformie LinkedIn.

„Zdajemy sobie sprawę, że liczne obowiązki i zadania Panu powierzone mogły uniemożliwić podpisanie przed publikacją obwieszczenia kwietniowego wszystkich decyzji dotyczących refundacji leków generycznych, które oczekiwały tylko na rozstrzygnięcie Ministra. Niektóre z tych leków generują jednak istotne oszczędności dla Narodowego Funduszu Zdrowia poprzez obniżenie

limitu, co wobec trudności budżetowych NFZ, zdaje się szczególnie ważną kwestią. Dlatego zwracamy się o dokonanie zasadnej korekty (...) Leki są już dostępne w magazynach, a dzięki decyzji Pana Ministra płatnik NFZ i pacjenci mogą ponieść niższe wydatki już od 1 kwietnia bieżącego roku” – napisał KZPL.

Oszczędności NFZ z tytułu wejścia do refundacji zamiennika prednisonu mogłyby sięgać zdaniem KZPL ponad 2 mln zł kwartalnie. W przypadku pozostałych leków byłyby niższe.

Także nasi rozmówcy w Ministerstwie Zdrowia zwracają uwagę na liczne obowiązki wiceministra Marka Kosa, ale mówią o tym z ironią. – Za dużo czasu zajmuje mu teraz tłumaczenie się z afery z błyskawiczną habilitacją, którą opisaliście w „Wyborczej”, i jeżdżenie po konferencjach, żeby odbierać wyróżnienia i nagrody – mówi nam jeden z pracowników ministerstwa. Kos istotnie dużo udziela się publicznie, ale ostatnią nagrodę – Wizjoner Zdrowia nadawaną przez tygodnik „Wprost” – odebrał 20 marca, a więc już po ukazaniu się obwieszczenia.

Jeszcze w czwartek zapytaliśmy resort zdrowia, dlaczego w obwieszczeniu refundacyjnym z 19 marca 2025 r. nie znalazły wszystkie leki generyczne, co do których Komisja Ekonomiczna wydała już pozytywne decyzje. Z jakiego powodu wiceminister Marek Kos tych decyzji nie podpisał? Poprosiliśmy o pilną odpowiedź. Ministerstwo jednak jej nie przysłało. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że Marek Kos nie planuje zmiany swojego obwieszczenia, choć sprostowania do list refundacyjnych wielokrotnie ukazywały się już w przeszłości. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34369925

wysokieobcasy | Przewodnik po emocjach | 116 STRON

PSYCHOLOGIA
żyć lepiej

„FUNCTIONAL FREEZE”. NIEMOC TO CHOROBA

KRYZYS WIEKU ŚREDNIEGO I CO DALEJ

BEZDZIETNOŚĆ Z WYBORU

Mobbing. CO ROBIĆ, GDY CIĘ DOTYKA

DOROSŁE AUTYSTKI

RUMINACJE. W PULAPCE OBSESJ

POST DOPAMINOWY. CZY TO MA SENS

Poradnik. Psychoterapia dobra i zła

Jak zrozumieć siebie i innych

W sprzedaży!

Jak ulżyć głowie:

Zrozumieć siebie i innych

• Poradnik. Psychoterapia dobra i zła

• Bezdzietni z wyboru

SPONSOR Pracownicy SANPROBI

 **żyć lepiej**
psychologia codziennie

Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

1RP

eprasa.pl e97aef4692



• Ahmad asz-Szara, tymczasowy prezydent Syrii, podczas modlitwy z członkami nowego gabinetu FOT. SYRIAN PRESIDENCY/HANDOUT VIA REUTERS

Nowe władze Syrii wysyłają sygnał Zachodowi

Syria ma nowy rząd. Z radykałami, przedstawicielami mniejszości, byłym więźniem i kobietą

Marta Urzędowska

– Razem, jako naród i jako rząd, zbudujemy silną Syrię – zapewniał w sobotę wieczorem Ahmad asz-Szara, tymczasowy prezydent Syrii, ogłaszając powołanie nowego gabinetu. – Będziemy pracować na rzecz pokonania trudności i stworzenia kraju, na jaki wszyscy zasługujemy – dodał. – Utworzenie nowego rządu to deklaracja naszej wspólnej woli zbudowania nowego państwa – zapewniał.

Asz-Szara, który od kilku miesięcy rządzi Syrią, to jednocześnie szef grupy islamskich radykałów Haiat Tahrir asz-Szam (HTS), którzy w grudniu zeszłego roku obalili reżim Baszara al-Asada, zakończyli trwającą trzydzieści lat wojnę domową i przejęli kontrolę nad krajem. Od tej pory Syrią rządzą ekstremiści wywodzący się z Al-Kaidy i ISIS, którzy zapewniają, że będą sprawować władzę tolerancyjnie, nie wykluczając nikogo.

Od radykałów po byłych więźniów

Podczas ceremonii, która odbyła się w nocy z soboty na niedzielę, w ostatnim dniu ramadanu, Asz-Szara zatwierdził na stanowiskach 23 ministrów.

Nowy rząd to wyraźny ukłon w stronę krytyków zarzucających radykałom, że nie dają porządku etnicznej i religijnej mniejszościom. W nowym gabinecie – poza mocną reprezentacją HTS na kluczowych stanowiskach – zasiadają też przedstawiciele chrześcijan, druzów, alawitów i Kurdów, a także – jedna kobieta.

Nie oznacza to, że Asz-Szara przestał otaczać się swoimi ludźmi. Wśród mianowanych w sobotę ministrów jest aż siedmiu zaufanych urzędników powiązanych z jego poprzednią administracją, kiedy – jeszcze za czasów Asada – radykałowie mieli swój przyczółek w prowincji Idlib, gdzie stworzyli sobie namiastkę rządu. Ministrem obrony pozostanie jeden z najbardziej zaufanych ludzi prezydenta, Murhaf Abu Kasra, a były szef wywiadu, Anas Chattab, będzie teraz szefem MSW.

Jednak poza swoimi ludźmi prezydent powołał też do rządu dziewięciu ministrów niezależnych, wśród nich technokratów. Nidał asz-Szar, bankier i ekonomista, stanie na czele resortu gospodarki. Ministrem ds. kryzysów został z kolei Raid Saleh, który latami szefował Białym Helmom – syryjskiej obronie cywilnej słynnej z wydobywania spod gruzów ofiar nalotów syryjskiej armii i jej rosyjskich sojuszników.

W nowym rządzie zasiada też kilka osób z administracji Asada, jeszcze z czasów przed wojną domową. Jak Jarab Badr, nowy minister transportu i były urzędnik poprzedniego reżimu, który zrobił doktorat w Paryżu.

W gronie ministrów zasiadzie też – co symboliczne – były polityczny więzień z czasów Asada, Madhar al-Wajs, który będzie ministrem sprawiedliwości. Jak obiecuje, zajmie się karaniem winnych represji wobec przeciwników obalonego dyktatora.

Jest też jedna kobieta

Jedyna kobieta w rządzie, ministra pracy i spraw społecznych Hind Kabawat, jest też

przedstawicielką chrześcijan i znaną aktywistką walczącą latami z reżimem Asada.

W nowym rządzie zasiadają przedstawiciele wszystkich dużych mniejszości – Kurdów (Kurd Muhammad Terko został ministrem edukacji), Druzów, chrześcijan i alawitów, czyli sekty, z której wywodzi się ród Asadów i całe jego najbliższe otoczenie, w tym byli wysocy rangą urzędnicy i oficerowie armii.

Umieszczenie w rządzie alawitów to szczególnie ważny gest, bo w ostatnich tygodniach z Syrii dochodziły niepokojące doniesienia o masakrach cywilów na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Według miejscowych aktywistów radykałowie i miejscowi sunnici zabijali całe alawickie rodziny, budząc obawy, że w Syrii ponownie może dojść do wojny domowej. W doraźnych egzekucjach, a także starciach żołnierzy nowych władz z niedobitkami Asada, zginęło w ciągu kilku dni ponad tysiąc osób.

Syria daleka od spokoju

Decyzja o powołaniu rządu, szczególnie takiego, w którym zasiadają przedstawiciele mniejszości i kobieta, to ukłon w stronę Zachodu, średnio ufającemu nowym syryj-

skim władzom. Trudno zapomnieć o dżihadystycznej przeszłości prezydenta i jego otoczenia, którzy do tego zaraz po przejęciu władzy rozwiązyali parlament.

Nowy rząd czeka niełatwe zadanie uspokojenia sytuacji w kraju, gdzie nadal siły nowego reżimu atakowane są przez lojalistów Asada, w kraju są setki tysięcy sfrustrowanych byłych żołnierzy z rozwiązywanej armii, a do tego HTS nie kontroluje wszystkich grup islamskich rebeliantów.

Na czele nowego rządu nie ma premiera – co wynika z tymczasowej konstytucji podpisanej przez Asz-Szarę na początku marca. Nowa ma powstać w ciągu kilku lat. Tyle też będzie trzeba poczekać na wolne wybory.

Trump stawia warunki Syrii

Nowe syryjskie władze borykają się też z wpływami zza granicy. Turcja i Izrael przeprowadzają w Syrii ataki lotnicze, by umocnić swoją pozycję. Rosja, dawny sojusznik Asada, nadal nie wycofała żołnierzy z bazy powietrznej na syryjskim wybrzeżu, a Ameryka utrzymuje w Syrii dwa tysiące żołnierzy.

Nadal obowiązują też zachodnie sankcje nałożone na Syrię jeszcze za czasów Asada, które dziś uniemożliwiają normalne funkcjonowanie zrujnowanego kraju i jego odbudowę. Jak podaje „New York Times”, administracja Donalda Trumpa zapowiedziała zniesienie sankcji, dopiero kiedy Asz-Szara dowiedzie, że skutecznie walczy z terroryzmem i jest przeciwny islamskim dżihadystom.

Nie jest jasne, jakie konkretnie działania powinien podjąć Syryjczyk, by przekonać amerykańskiego przywódcę, że warto znieść sankcje. Kwestia jest kluczowa, bo – jak szacuje ONZ – 90 proc. mieszkańców Syrii żyje dziś poniżej linii ubóstwa. ●

Jak szacuje ONZ, 90 proc. mieszkańców Syrii żyje dziś poniżej granicy ubóstwa

Kuba zaprasza na wakacje za rope

Kuba chce ratować upadającą turystykę, sprowadzając na wyspę Rosjan i Chińczyków. Swoich obywateli nie przestaje wsadzać do więzienia.

Maciej Stasiński

Z wielką pompą władze dyktatury przywitały 28 marca na lotnisku w Matanzas 285 pracowników rosyjskiego koncernu naftowego Rosnieft, którzy przylecieli na dwutygodniowe wakacje do kurortu Varadero. To pierwszy z siedmiu lotów wyczarterowanych dla pracowników koncernu, których do końca roku ma tu przylecieć w sumie 2,5 tysiąca.

Umowa Kuby z Rosją zakłada wymianę „wakacje za ropę”. W ten sposób dyktatura próbuje zażegnać chroniczny brak paliwa powodujący wyłączenia prądu na całej wyspie, a także wspomóc kurczącą się dramatycznie turystykę zagraniczną.

Jednak zarówno zapaść energetyczna Kuby, jak i upadek turystyki mają przyczyny strukturalne, i doraźnie akcje im nie zapobiegną.

Kuba gaśnie, upada turystyka

W ciągu ostatnich 4 miesięcy Kuba dosłownie gasła na kilkadziesiąt godzin już trzykrotnie. Wskutek powtarzających się awarii przestarzałych (jeszcze produkcji sowieckiej) elektrowni na ropę, gospodarstwa domowe w całym kraju nie miały prądu, stawały też zakłady pracy.

Kuba nie ma pieniędzy, ani technologii, by wyremontować i zmodernizować elektrownie. Jedynie budynki rządowe i hotele dla turystów są chronione przed utratą prądu przez osobne generatory, specjalnie wyłączone z krajowej sieci energetycznej.

Także turystyka zagraniczna, ratująca do tej pory walącą się kubańską gospodarkę, kurczy się w szybkim tempie. W styczniu i lutym 2025 roku napływ turystów, zwłaszcza z Kanady i właśnie Rosji, spadł o jedną trzecią (o 153 tys.) w porównaniu do roku poprzedniego.

Już 2024 fr. przyjechało na Kubę o 33 procent mniej Kanadyjczyków (173 tys. zamiast 261 tys.) niż w 2023 r. Również Rosjan przyjechało w ubiegłym roku mniej niż rok wcześniej i to o połowę – 22 tys. zamiast 44 tys.

Coraz mniej odwiedzających przyjeżdża na Kubę także z USA, Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Argentyny i Meksyku. Z powodu kryzysu na wyspie, a także coraz gorszej obsługi oraz braków na rynku z Kuby wycofują się zagraniczne agencje i biura podróży.

Kuba ma dla turystów z zagranicy ok. 80 tysięcy miejsc w hotelach, głównie 4-5 gwiazdkowych, choć wiele z nich nie spełnia kryteriów luksusu. W ostatnich latach, mimo nieprzerwanych inwestycji w kolejne hotele i kurorty, obłożenie hoteli nie przekracza 25 procent. Dyktatura inwestuje w turystykę 12-14 razy więcej niż w rolnictwo, a mimo to sektor się kurczy. Kuba nie potrafi się wyżywić sama i większość (ponad 80 procent) żywności sprowadza zza granicy.

W 2024 r. Kuba zarobiła na turystyce zagranicznej ok. 120 mld pesos, czyli ok. 1 mld dolarów (po kursie 1 dolar = 120 pesos), ale nie jest jasne, ile wyniósł zysk netto (takich danych reżim nie publikuje), zważywszy, że wszystko, co potrzebne do utrzymania hoteli i obsługi turystów Kuba musi sprowadzać zza granicy za dolary.

Zapaść kazała reżimowi obniżyć plany sprowadzenia zagranicznych turystów w 2025 r. do 2,6 mln. Drastyczny spadek w pierwszych miesiąca wskazuje, że to się nie uda.

Kuba zaprasza Chińczyków
Dyktatura próbuje ratować się, kusząc Chińczyków, którzy dotąd przyjeżdżali niewielu – w 2024 r. tylko 27 tys. – choć ta liczba stale rośnie. Reżim prowadzi forsowną promo-

cję wyspy w Chinach, zniósł wizy dla Chińczyków i chce wziąć udział w międzynarodowych targach turystycznych w Szanghaju pod koniec kwietnia.

Ambasador Kuby w Pekinie zaprasza Chińczyków, by „odkry-

Wskutek masowej emigracji w ostatnich 2 latach z wyspy wyjechało ok. ćwierć miliona głównie młodych Kubańczyków, którzy nie widzą dla siebie przyszłości w kraju. Dyktatura ich w tym tylko utwierdza

li uśmiech, wdzięczność, gościnność i duchowość szlachetnego i bohaterskiego narodu, niezłomnego i optymistycznego”.

– Nasze socjalistyczne kraje są komplementarne, nie dzielą ich interesy, oba są stabilne i bezpieczne, ponadto naród kubański darzy Chiny szczególną sympatią i podziwem – zachwalał ambasador kubańsko-chińską współpracę na konferencji prasowej.

Zapowiedział także, że Kuba postara się „zaspokoić gusta kulinarne i kulturalne” Chińczyków, a gdyby to nie wystarczyło, „rozważy możliwości, by chińskie firmy zarządzały hotelami” na wyspie.

Gospodarka zamiera, Kubańczycy wyjeżdżają
Mimo wysiłków reżimu gospodarka Kuby zamiera. W 2024 transport

samolotowy towarów spadł o ponad 20 proc., a morski o 40 proc. Spada także wewnętrzny transport towarów na wyspie. Reżim jest odporny na kryzys, bo także ludność Kuby się kurczy. Wskutek masowej emigracji w ostatnich 2 latach z wyspy wyjechało ok. ćwierć miliona głównie młodych Kubańczyków, którzy nie widzą dla siebie przyszłości w kraju. Dyktatura ich w tym tylko utwierdza. Kilka dni temu sąd w Villa Clara skazał 34-letniego Aleksandra Mario Fabregasa na 7 lat więzienia za opublikowanie w sieciach społecznościowych wpisu wzywającego rodaków do protestów i ujmowania się za więźniami politycznymi: „Nieposłuszeństwo obywatelskie jest prawem obywatela, a nie przestępstwem” – napisał Fabregas.

Wg. Organizacji Prisoners Defenders na Kubie jest dzisiaj 1150 więźniów politycznych.●

REKLAMA

Kraj/34366574

i9.30
PROGRAM INFORMACYJNY

TVP 1

Otwórz się na więcej

JOANNA DUNIKOWSKA-PAŹ

Nie tylko dochodzenie roszczeń

– To bardzo dobrze, że mamy kancelarie prawne, które zajęły się sprawami konsumentckimi, bo teraz konsumenci tę sprawiedliwość muszą sobie „wyszarpać”.

ROZMOWA Z

DR ANETA DOMAGALSKĄ-WIEWIÓROWSKĄ

pełnomocniczką Ministra Sprawiedliwości
ds. Ochrony Praw Konsumenta

ANNA POPIOLEK: W ostatnim czasie pojawiają się głosy, że ugód frankowych jest dużo, bo frankowicze są do nich zmuszani. To prawda?

DR ANETA DOMAGALSKA-WIEWIÓROWSKA*: – Po pierwsze – nikogo nie można zmusić do ugody ani do wzięcia udziału w mediacji – one z definicji są dobrowolne. W sprawach frankowych zostało zawartych już ponad 120 tys. ugód. Pilotażowy program skierowań do mediacji realizowany przez Sąd Okręgowy w Warszawie, do którego się pani odnosi, jest krytykowany głównie przez kancelarie frankowe reprezentujące konsumentów.

Jako pełnomocniczka Ministra Sprawiedliwości jestem między młotem a kowadłem: z jednej strony mam sądy, a z drugiej konsumentów. Konsumenci, a najczęściej kancelarie ich reprezentujące, narzekają na to, że mediatorzy „zmuszają” do mediacji, a od sędziów słyszę, że pełnomocnik nie dopuszcza klienta do głosu. Albo np., że konsumenci są zdziwieni faktem, że będą musieli zwrócić kapitał, który wypłacił im bank. Przecież to pełnomocnik powinien poinformować swojego klienta, że idąc do sądu i tak nie będzie mieć mieszkania za darmo, a pożyczoną kwotę trzeba będzie co do zasady spłacić.

Sąd Okręgowy nie jest jednak głuchy na zarzuty, że frankowicze mieliby być zmuszani do mediacji. Jest bardzo zainteresowany współpracą z mediatorami, którzy mają doświadczenie w sprawach frankowych, dojdzie do rozszerzenia ich składu. Odbędzie się również spotkanie sędziów z mediatorami, żeby uczulić ich na pewne kwestie, np. jak udzielać informacji (treść i forma). Planowane jest kolejne spotkanie ze stronami, będzie weryfikowana polityka komunikacyjna sądu. Sąd uelastycznia również podejście do mediacji: będą nie tylko skierowania na spotkanie informacyjne i mediację (jak jest teraz), ale również na samą mediację. Zaczęły się również spotkania prowadzone przez sędziów, mające na celu umożliwienie stronom osiągnięcia porozumienia (czyli tzw. koncyliacje). Jeżeli dochodzą do mnie wiadomości, że mediator niepoprawnie się zachowuje, to zawsze proszę o zgłoszenie mi tego wraz z nazwiskiem mediatora – ja poinformuję o tym sąd.

Pierwsze wyniki pilotażowego programu mediacji frankowych są niezwykle obiecujące. Wg wstępnych danych przekazanych przez sąd na podstawie 1000 skierowań na spotkanie informacyjne na mediację decyduje się ok. 30-40 proc. osób skierowanych na spotkanie informacyjne, z których – jak wynika z informacji przekazywanych przez mediatorów – około jedna trzecia kończy się ugodą. W sprawach, w których strony zostały skierowane na spotkanie informacyjne zawierane jest też bardzo dużo ugód pozasądowych – czyli strony dogadują się poza mediacją, na którą kieruje sąd. Trwają obliczenia, jaki jest ten odsetek, ale sędziowie odnotowują bardzo znaczący wzrost liczby cofnięć pozwołów, które wskazują na ugody (np. 20 w skali miesiąca na sędzięgo). Czyli wiele mediacji trwa, a nawet jeżeli nie w ramach skierowań z sądów, to frankowicze zawierają ugody pozasądowe.

W zeszłym roku zostało zawartych ponad 44 tys. ugód, w tym ponad 16 tys. ugód sądowych. W 2023 r. ugód sądowych było 2409 (niestety nie mamy danych dotyczą-

• **Aneta Wiewiórowska-Domagalska i minister sprawiedliwości Adam Bodnar**

FOT. BIURO KOMUNIKACJI
I PROMOCJI MINISTERSTWA
SPRAWIEDLIWOŚCI

cych ugód pozasądowych w 2023 r.). Również inna jest struktura ugód – coraz więcej jest ich w sprawach, w których został złożony pozew. Są banki, które pod koniec ubiegłego roku zawierały po tysiąc ugód miesięcznie. W pierwszych dwóch miesiącach tego roku zostało zawartych 7397 ugód, z czego 3579 to ugody sądowe. W ogóle zawarto już ponad 135 tysięcy ugód – to bardzo dużo.

Pojawia się argument, że udział w mediacjach jest obowiązkowy.

– To też trzeba wyprostować. Obligatoryjny jest udział w spotkaniu informacyjnym, w którym mediator przedstawia, o co chodzi w mediacji. I wtedy konsument może powiedzieć „dziękuję, nie jestem zainteresowany” i może kontynuować sprawę sądową. To spotkanie informacyjne jest posiedzeniem online, które trwa dosłownie pół godziny. Ministerstwo udostępniło specjalną platformę, żeby organizacja tych spotkań nie zakłócała prac sądu. Żeby odnieść się do krytyki, dotyczącej sposobu prowadzenia spotkań, w kwietniu będą zorganizowane spotkania informacyjne w sądzie. Będzie uczestniczył w nich Court Watch, czyli organizacja społeczna, która patrzy sądom na ręce.

Oczywiście, są konsumenci, którzy wolą kontynuować spór sądowy, bo na przykład sprawa trwa już bardzo długo i wolą otrzymać wyrok – i oczywiście mają do tego pełne prawo. Są również tacy, którzy wychodzą z założenia, że przy odsetkach ponad 11 proc., zamiast iść do banku, lepiej iść do sądu. Chodzi o to, że odsetki ustawowe za opóźnienie wynoszą obecnie aż 11,25 proc. rocznie. Czyli jeśli ktoś ma roszczenie na 200 tys. zł i po trzech latach wygrywa sprawę unieważniającą umowę, to może dostać aż 69,4 tys. zł odsetek za opóźnienie.

To rodzi obawy, że wymiar sprawiedliwości może służyć nie tylko dochodzeniu roszczeń, ale również zarabianiu. Dlatego robimy wszystko, żeby usprawnić postępowania w sprawach frankowych i usuwać elementy, które skutkują w nich przedłużającym się postępowaniem.

Oczekiwania części konsumentów w sprawach frankowych są obecnie bardzo wysokie: nie tylko kredyt „za darmo”, ale również tak dużo odsetek, jak się tylko da. Z orzecznictwa TSUE wynika jednak, że mamy mieć sankcje skuteczne i odstraszające, żeby żaden inny bank nie zawierał abuzywnych postanowień w umowach, ale te sankcje powinny być też proporcjonalne. Są kancelarie prawne, które krytykują rozwiązanie w projekcie ustawy o usprawnianiu postępowań w sprawach frankowych, które mówi o wstrzymaniu

płatności rat na czas procesu. Wstrzymanie powoduje, że odsetki będą niższe, a sprawę będą załatwiane szybciej. Mamy ok. 30 tys. postępowań zażaleniowych w sądach apelacyjnych, których przy takiej zmianie nie trzeba by prowadzić. Prawo do maksymalnie wysokich odsetek nie jest gwarantowane konstytucyjnie i nie wynika z orzeczeń TSUE, wbrew temu, co lansują niektóre kancelarie.

W jaki sposób jeszcze próbujecie rozładować kolejki w sądach spowodowane liczbą pozwów o franki?

– Ustawą o usprawnianiu postępowań w sprawach frankowych wprowadzamy mechanizmy, które usprawniają postępowania sądowe.

Pozwy frankowe najbardziej obecnie przyczyniają się do zatykania sądów. Na koniec 2024 r. mieliśmy ponad 204 tys. toczących się postępowań w sprawach frankowych i około 30 tys. zażaleń od postępowań o zabezpieczenie w sprawach frankowych. Na 100 spraw wpływających do sądów apelacyjnych tylko 42 są załatwiane, a to i tak jest poprawa, bo w trzecim kwartale 2024 r. mieliśmy załatwialność na poziomie 36. Te statystyki pokazują jak szybko rosną nam zaległości. Jeżeli mamy w każdym miesiącu do załatwienia 100 spraw, a załatwimy ok. 40, to następuje kumulacja tych czekających. I dlatego czas oczekiwania na rozstrzygnięcie sprawy rośnie.

W sądach okręgowych mamy dużo lepszą sytuację, bo tam jest załatwialność na poziomie 96 (czyli na 100 wpływających spraw, 96 jest rozstrzygniętych), choć w dalszym ciągu zaległości rosną. Struktura „korka orzeczniczego” wynika z tego, że najpierw sprawy szły do sądów okręgowych, te sądy były całkowicie zablokowane, później zaczęły się organizować, udrażniać proces orzecznicy, i obecnie coraz więcej spraw idzie do sądów apelacyjnych, które w wyniku przyspieszenia w okręgach się blokują.

Czyli można zaryzykować stwierdzenie, że problem frankowy zmierza do końca?

– Tak, choć nadal nie jest aż tak dobrze, jak się wydaje – mam jednak nadzieję, że w statystykach za pierwszy, najpóźniej drugi kwartał

tego roku zobaczymy już poprawę. Tych spraw nadal jest bardzo dużo. W zeszłym roku poprosiłam o listę najliczniejszych spraw w wymiarze sprawiedliwości i okazało się, że kolejno wygląda to tak: księgi wieczyste, czyli formalności związane z obrotem nieruchomościami (czyli sprawy rejestrowe), na drugim miejscu sprawy frankowe, na trzecim elektroniczne postępowania upominawcze (czyli sprawy prowadzone w jednym sądzie), następnie Krajowy Rejestr Sądowy (czyli znów rejestry) i sprawy o stwierdzenie nabycia spadków. To pokazuje, że franki są z punktu widzenia funkcjonowania sądów cywilnych największym obciążeniem. To one tworzą korek, który zapycha sądy.

Podjęliśmy różnorodne działania, które usprawniają postępowania w sądach. Na przykład – otwieramy Portal Informacyjny, żeby pełnomocnicy mogli wносить pisma w formie elektronicznej. Naszym głównym punktem wejścia na otwarcie tego systemu są postępowania odwoławcze (głównie w sądach apelacyjnych), w których jest mniej pism niż przy pozwach, a nie możemy digitalizować wszystkiego na raz, bo system wymiaru sprawiedliwości by tego nie wytrzymał. Uporamy się z frankami – obywatele odzyskają dostęp do sprawnego wymiaru sprawiedliwości. Obecnie franki są korkiem, ciśnienie rośnie – wyjmijmy więc korek spokojnie, zanim ciśnienie frankowe sprawi, że system wybuchnie.

Jak to konkretnie ma przyspieszyć sprawy frankowe?

– Portal Informacyjny został otwarty w czasie pandemii, ale wyłącznie jednostronnie – umożliwia sędziom zamieszczanie dokumentów w formie elektronicznej. Trudno zrozumieć, dlaczego to zostało zaprojektowane tak, że tylko sędziowie mogą zamieszczać pisma, a pełnomocnicy klientów już nie. Trzeba to konieczności zmienić. Chcemy otworzyć więc ten portal tak, żeby funkcjonował w dwie strony. Najpóźniej w kwietniu będziemy to testować w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu.

Czy nie obawia się pani, że sądy zaraz będą jeszcze bardziej zakorkowane pozwami o WIBOR czy Sankcję Darmowego Kredytu?

– Jeśli chodzi o WIBOR, nie. Uważam po prostu, że mechanizm dotyczący kontroli abuzywności nie jest cudownym środkiem na wszystko. Celem tej kontroli jest doprowadzenie do równowagi w ramach umowy między prawami konsumenta a przedsiębiorcy.

A głównym zarzutem wobec wskaźnika WIBOR, który jest podnoszony, jest to, że rzekomo dochodzi do jego prób manipulacji.

Banki uczą się prawa konsumentckiego i bardzo się cieszą, że zmieniły swoje podejście

Klub Luzztro

Muzyka sadystyczna i dudniąca

Sąsiedzi klubu Luzztro pozwali jego właścicieli z powodu głośnych imprez. – Nie pamiętam już, jak to jest się wyspać we własnym domu – mówi jedna z 11 osób, które wystąpiły przeciwko spółce prowadzącej lokal.

Michał Żyłowski

Luzztro to najstarszy i najpopularniejszy klub techno w stolicy. Powstał w 2003 r. Przyciąga fanów techno nie tylko z Warszawy, ale i całego kraju. Muzyka grana w klubie jest głośna, basowa i z dużą ilością bitów na sekundę. Imprezy w Luzztro zazwyczaj zaczynają się o północy i trwają nawet do godz. 14. następnego dnia. Klub mieści się w piwnicy w kamienicy Smolna 13. Styka się ścianami ze Smolną 11 i Smolną 15. Większość mieszkań pod tymi adresami jest już pustych, ewentualnie są tam drobne usługi. Stałych mieszkańców zostało niewiele. Właściciele mieszkań wynajmują je krótkoterminowo, bo – jak mówią – ciężko jest tam wytrzymać przez dłuższy czas. – Wszystko właśnie przez hałas. Życie w centrum zazwyczaj wiąże się z brakiem ciszy, ale tutaj cisza nocna jest notorycznie łamana – przyznaje Ireneusz Gwiazda, jeden z właścicieli mieszkania w kamienicy przy ul. Smolnej 11.



• Luzztro w Warszawie. – Hałas jest nie do zniesienia. Walka z klubem trwa od wielu lat i na razie nic nie dała – mówi jeden z mieszkańców

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieszkańcom przeszkadzają także krzyki imprezowiczów i burdy, do których dochodzi przed klubem. Gdy hałas staje się nie do zniesienia, zawiadamiają policję. Jeden z mieszkańców pokazuje mi wyroki skazujące, które zapadały wobec didżejów. Już w 2006 r. sąd skazał Pawła P. za zakłócanie ciszy nocnej i ukarał grzywną w wysokości 100 zł. Rok później Michał P. dostał wyrok za to, że „wykonując obowiązki disc-jockeja zakłócił spokój i spoczynek nocny”. W 2009 r. Małgorzatę M. skazano za odtwarzanie głośnej muzyki o godz. 10.45. Podobnych wyroków są dziesiątki. Cechą wspólną tych orzeczeń są niskie kary – rzędu 100, 200 czy 250 zł grzywny.

Wzywają policję i... nic

Schemat powtarzał się przez wiele lat. Kiedy nocami grała głośna mu-

zyka, sąsiedzi dzwonili po policję. Funkcjonariusze stwierdzali naruszenie ciszy nocnej, kierowali wnioskami o ukaranie do sądu, a ten skazywał didżejów. Te kary nie przynosiły żadnego efektu.

– Zdarzało się tak, że policja przyjeżdżała, wtedy muzykę delikatnie przyciszano na pół godziny, a później znowu podgłaśniano – skarży się pani Izabela.

– Jeśli dochodzi do wykroczenia, my policjanci, jedyne co możemy zrobić, to skierować sprawę do sądu. Nie decydujemy o wysokości grzywny ani o tym, czy dany klub powinien zostać zamknięty – tłumaczy Jakub Pacyniak, rzecznik prasowy Komendy Rejonowej Policji Śródmieście I. – Możemy też skierować wniosek do samorządu o odebranie koncesji na sprzedaż alkoholu. Tak się stało w przypadku innego lokalu w Śródmieściu,

ale nie w przypadku klubu Luzztro – dodaje Pacyniak.

Zapytałem w dzielnicy o koncesję dla Luzztro. Rzecznik Mateusz Węgrzyn poinformował, że klub ma koncesję do 2026 r. i nigdy nie miał problemu z jej uzyskaniem.

Policja kierowała także wnioskami o ukaranie wobec właścicieli klubu. Przykładowo w 2016 r. sąd skazał właściciela za trzy imprezy, które odbyły się w 2015 r. Za hałas został ukarany łączną karą grzywny 1,5 tys. zł. Podobnych wyroków jest więcej. W jednym z orzeczeń z 2023 r., sąd nazywa muzykę graną w Luzztro „dudniącą” i „sadystyczną”.

Sąsiedzi idą do sądu

W 2016 r. jeden z sąsiadów powiadomił o hałasie Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. PINB nakazał klubowi wykonanie dodatkowej izolacji. Prace wykonano, ale na niewiele się to zdało. Sąsiedzi nadal skarżyli się na uciążliwość. Potwierdzają to interwencje policji, których tylko od 1 kwietnia do 1 września 2020 r. było aż 26. Wówczas siedmiokrotnie udzielono pouczeń.

Zdesperowani sąsiedzi w 2022 r. wytoczyli proces spółce Molala, która prowadzi Luzztro. Wnieśli o zakazanie klubowi emitowania dźwięków i drgań przekraczających 50 dB między godz. 22 wieczorem a 6 rano. – Próbowaliśmy się dogadać z klubem i wielokrotnie zapraszaliśmy jego właścicieli na spotkania wspólnoty, ale z ich strony nie było żadnego dialogu – mówi Ireneusz

Gwiazda. Był jedną z 11 osób, które pozwały właścicieli. – My nie chcieliśmy całkowitego zamknięcia klubu. Chcieliśmy, żeby właściciele poprawili wyciszenie i przyciszyli muzykę. Na tym polega dobre sąsiedzkie życie.

Sędzia Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia Milena Dutkowska przyznała rację mieszkańcom – 12 lipca 2024 r. wydała wyrok, który zakazał klubowi Luzztro grania muzyki powyżej 50 dB pomiędzy godz. 22 a 6, oraz zapłacenie każdemu z 11 sąsiadów po 296 zł tytułem zwrotu kosztów procesu. 50 decybeli to mniej więcej głośność muzyki, która jest puszczana w kawiarni jako tło. Co więcej – sędzia Dutkowska skierowała pisma informujące o wyroku do Rzecznika Praw Obywatelskich, prezydenta Warszawy oraz Prokuratury Rejonowej Śródmieście-Północ. – W swojej karierze jeszcze nie spotkałem się z taką postawą sędziego. To zdarzenie bez precedensu. To pokazuje, że sędzi naprawdę zależy na rozwiązaniu uciążliwości, które spotykają sąsiadów lokalu – komentuje wyrok adwokat Jan Maciejko, który reprezentował przed sądem grupę sąsiadów.

Wyrok jest nieprawomocny. Firma prowadząca klub zaskarżyła go. Imprezy nadal trwają. Ale sąsiedzi są zdeterminowani, by kontynuować sądową batalię z klubem.

Pytania na temat hałasu zadaliśmy prowadzącym Luzztro. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. ●

Ministerstwo Sprawiedliwości

Ksiądz Michał Olszewski ma zwrócić 70 mln zł

Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło wczoraj sensacyjną decyzję: ks. Michał Olszewski z fundacji Profeto ma oddać Skarbowi Państwa 70 mln zł.

Fundacja Profeto prowadzona przez ks. Michała Olszewskiego otrzymała w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości 100 mln zł na budowę ośrodka na Wilanowie w Warszawie z Funduszu Sprawiedliwości, którymi dysponuje Ministerstwo Sprawiedliwości. Oficjalnie miały w nim zamieszkać ofiary przestępstw, jednak szybko okazało się, że w okazałym gmachu powstaje też studio nagrań. cja ks. Olszewskiego prowadziła radio Profeto i portal internetowy. W lutym tego roku radio i portal przestały działać.

Jak informowaliśmy, działka pod ośrodek została kupiona cztery miesiące przed konkursem ogłoszonym przez Fundusz Sprawiedliwości, a w jej znalezieniu pomagał pośrednik wskazany przez Michała Romanowskiego, dziś posła PiS przebywającego na emigracji w Budapeszcie, a wtedy jednego z zastępców ministra Zbigniewa Ziobry. Gdy konkurs już ogłoszono, urzędnicy ministerstwa pomagali pisać fundacji Profeto zgłoszenie i poprawiali błędy.

Po zmianie władzy ksiądz Olszewski został zatrzymany i osadzony w areszcie, wyszedł z niego w połowie października ubiegłego roku po wpłaceniu 350 tys. zł kaucji.

W lutym prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko księdzu Olszewskiemu oraz in-

nym osobom związanym z fundacją Profeto. Wśród zarzutów znalazły się m.in. nieprawidłowości w procesie przyznawania dotacji z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Wczoraj rano na portalu warszawa.wyborcza.pl informowaliśmy, że Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się w ostatnich dniach do fundacji Profeto z żądaniem zwrotu 70 mln zł, jakie ks. Michał Olszewski otrzymał na budowę ośrodka w Warszawie. Resort sprawiedliwości ogłosił swoją decyzję wczoraj po południu.

W komunikacie opublikowanym na stronach rządowych czytamy, że „Minister Sprawiedliwości Adam Bodnar wezwał osiem podmiotów, w tym m.in. Fundację Profeto czy Stowarzyszenie Fidei Defensor, do

zwrotu środków nienależnie pobranej dotacji w ramach Funduszu Sprawiedliwości”. Według resortu sprawiedliwości poprzednie władze ministerstwa „przyznały im pieniądze, choć nie spełniały one wymaganych kryteriów bądź miały być przeznaczone na cele odmienne od tych, które finansować miał Fundusz. Wystąpienie o zwrot dotacji jest efektem szerokiej kontroli, która odbyła się w resorcie”.

Suma zwrotów to blisko 90 mln zł. – To kolejny ważny krok poprzedzony ogromną pracą wielu osób. Rozliczenie nieprawidłowości w przyznawaniu dotacji z Funduszu Sprawiedliwości jest warunkiem do utworzenia nowego rozdziału w historii funduszu. Rozdziału może mniej spektakularnego, lecz

opartego na pieniądzach publicznych trafiających w sposób przejrzysty do osób potrzebujących, dla których ten fundusz celowy został stworzony. Mamy w Polsce w zakresie pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem olbrzymie potrzeby i to tam powinny być kierowane środki, a nie służyć wspieraniu okręgów wyborczych wybranych polityków czy wsparcia organizacji według innych nietransparentnych kryteriów – powiedziała wiceministra sprawiedliwości Zuzanna Rudzińska-Bluszcz.

Adam Bodnar w listopadzie 2024 roku podpisał rozporządzenie, które na nowo reguluje zasady przyznawania pieniędzy w ramach Funduszu Sprawiedliwości. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Nowa linia PKP

Pociągami do Serocka i Pułtuska

Kolej północnego Mazowsza wchodzi w fazę projektowania: umowa na ponad 70 km linii PKP z Warszawy przez Serock i Pułtusk do Przasnysza podpisana. Inwestycja może kosztować nawet 3 mld zł.

Jarosław Osowski

W Serocku, niecałe 45 km na północ od Warszawy, wielkie wydarzenie. Na podpisanie umowy dotyczącej projektowania nowej linii PKP do miejscowego Centrum Kultury i Czytelnictwa zjechali goście z rządu i liczni samorządowcy z całej okolicy. Szef kancelarii premiera poseł Jan Grabiec (KO) podkreślał, że spełniają się kolejne marzenia mieszkańców północnej części aglomeracji stołecznej: najpierw obwodnica Serocka, potem poszerzenie drogi przez Legionowo czy przywrócenie kolei do Zegrza.

Linia przez północne Mazowsze to jeden z projektów, który już na początku lat 20. dostał wsparcie z rządowego programu Kolej Plus.



• Podpisanie umowy na projekt linii PKP z Warszawy przez Serock, Pułtusk i Maków Mazowiecki do Przasnysza FOT. JAROSŁAW OSOWSKI

W przygotowania włączył się też urząd marszałkowski z marszałkiem Adamem Struzikiem (PSL). Niestety, po protestach mieszkańców samorządowcy odsunęli tory od centrów największych miast. Nawet poza linię obwodnic drogowych – istniejącej już w Serocku i budowanej wokół Pułtuska. To oznacza, że do stacji trzeba będzie dojeżdżać ok. 3 km, a to przekłada się na niższe prognozy ruchu w pociągach. – Rozwijamy naszą sieć nie tylko poprzez jej modernizację, ale też rozbudowę – powiedział Piotr Wyboriski, prezes rządowej spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. Dodał, że w ciągu czterech lat konsorcjum Mostów

Katowice i firmy Arcadis przygotuje za 32,5 mln zł koncepcję programowo-przestrzenną nowej trasy PKP o długości 73 km.

Początek w Zegrzu Południowym, gdzie pociągi wróciły po ćwierć wieku w 2023 r. Obecnie raz na godzinę dociera tam z Warszawy Szybka Kolej Miejska na linii S4. Czas przejazdu ze stołecznego Dworca Gdańskiego wynosi 36 minut, a całą trasę z Piaseczna, przez Służewiec, Rakowiec i Wolę pociąg pokonuje w 79 minut.

Burmistrzowi Serocka Arturowi Borkowskiemu marzy się, by SKM-ka dojeżdżała także do jego miasta. – Ale na razie nam odmawiają. Bę-

dziemy negocjować, bo to jest strzał w dziesiątkę! Wystarczy spojrzeć na parking w Zegrzu, jest zapelniony samochodami, bo ludzie przesiadają się tam do pociągów, by ominąć korki na wjeździe do Warszawy. Zwłaszcza teraz, gdy trwa rozbudowa drogi krajowej nr 61 przed Legionowem. Serock ma darmowe autobusy, które też dojeżdżają do pociągów – zaznacza w rozmowie ze „Stołecznej” Artur Borkowski.

I deklaruje, że miasto uruchomi autobusową linię dowozową do stacji planowanej na wysokości Serocka. – Perony powstaną za naszą obwodnicą, ale można powiedzieć, że miasto już teraz zbliża się do przyszłej kolei, bo w jej sąsiedztwie właśnie powstaje pięć bloków mieszkalnych. Mamy zagwarantowane 14 kursów dziennie Kolei Mazowieckich – mówi burmistrz Serocka.

Zelektryfikowana kolej północnego Mazowsza za Serockiem dotrze jednym torem do powiatowego Pułtuska, a dalej Makowa Mazowieckiego i Przasnysza. Koło wszystkich tych miast powstaną stacje z mijankami dla pociągów. Na całej trasie planowanych jest też kilkanaście przystanków.

Według prezesa Wyborskiego czas przejazdu z Serocka do Warszawy wyniesie ok. 35 min, z Puł-

tuska – ok. 50 min, a z Przasnysza – 1 godz. i 15 min. – Dla kolejarzy, którzy zakończyli budowę długich linii w 1985 r., bardzo ważne jest, by powstawało coś nowego, poważnego. Tak jak te ponad 70 km z Zegrza do Przasnysza – podkreślał w Serocku odpowiedzialny za kolej wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. – To będzie nowy impuls do rozwoju, zastrzyk dla regionu, który nigdy nie miał kolei.

„Stołecznej” wiceminister Malepszak powiedział, że 73-kilometrowa trasa kolei północnego Mazowsza ma kosztować nawet 3 mld zł. Czyli mniej więcej tyle co projektowany już wjazd do Warszawy drogą ekspresową S7 o długości 13 km, omijającą Łomianki z tunelami na wysokości Chomiczówki i Bemowa. Najdroższy będzie most dla pociągów o długości nawet 1 km nad Narwią w Zegrzu.

Minister nie wykluczył etapowania inwestycji – najpierw pociągi mogłyby dojeżdżać np. właśnie do Serocka, a dopiero w kolejnych fazach – w miarę pozyskiwania funduszy na budowę – do Pułtuska czy Przasnysza. – Szukamy tych pieniędzy, żeby nowa linia kolejowa mogła być realizowana jak najszybciej po jej zaprojektowaniu w 2029 r. – zadeklarował Piotr Malepszak. ●

Praga

Linia przyspieszona, a jedzie jak zwykła

Mieszkańcy i radni z Pragi domagają się dodatkowych przystanków dla tramwajów i autobusów. ZTM odmawia, bo niektórzy pasażerowie nie byłiby z tego zadowoleni. Nie wyklucza jednak kompromisowego rozwiązania.

O komunikacji miejskiej na Pradze dyskutowali dzielnicowi radni. Mają liczne zastrzeżenia do rozkładów jazdy, punktualności i przystanków. Najwięcej skarg dotyczy linii tramwajowych: 7, 13, 18, 20, 25 i 28 oraz autobusowej 509.

Na spotkanie z miejskimi urzędnikami przyszli też mieszkańcy. Karolina Krajewska, przewodnicząca rady osiedla Śliwice, podkreślała, że w tej okolicy przybywa bloków. – Mamy mnóstwo nowych mieszkańców, a były zapowiedzi likwidacji przystanku na ul. Jagiellońskiej przy ul. Batalionu Platerówek. Brakuje też wiat. Poza tym na liniach 18 i 20 z Żerania FSO jeździ bardzo dużo tramwajów wysokopodłogowych – wyliczała społeczniczka.

Dla kogo przystanki?

Marcin Kozon z Tramwajów Warszawskich przyznał, że były zamiarki do likwidacji przystanku Batalionu Platerówek. – A raczej do jego przeniesienia, bo ta część miasta rzeczywiście dynamicznie się zmienia. Decydujące zdanie ma tu Zarząd Transportu Miejskiego – stwierdził.

– Był też przystanek tramwajowy Ratuszowa na wysokości Targowej 83, a teraz nie działa w kierunku

ku ronda Starzyńskiego. Odnosimy wrażenie, że mieszkańcy peryferyjnych osiedli oczekują szybszego dojazdu, a my w dzielnicy bliżej centrum na tym tracimy – oceniła radna Wanda Grudzień (Porozumienie dla Pragi), przewodnicząca komisji infrastruktury, ochrony środowiska i rewitalizacji.

O dodatkowy przystanek dla tramwajów linii 3, 4 i 25 na ul. 11 Listopada na długim odcinku między Bródnowską a Inżynierską upomina się z kolei miejski radny Jan Mencwel (Miasto Jest Nasze). – Rozumiemy, że mieszkańcy, zwłaszcza starsi, chcieliby, żeby przystanki znajdowały się jak najbliżej ich domu, ale wtedy tramwaje i autobusy jechałyby niezwykłe długo i zatrzymywałyby się zbyt często – nie ukrywał Dobiesław Kadłof z ZTM.

Jeśli chodzi o przystanki tramwajowe na ul. Jagiellońskiej, urzędnik zapowiedział, że ich lokalizacje będą dostosowane do nowej sieci ulicznej na powstających osiedlach. ZTM przyjmuje, że średnie odległości między przystankami tramwajowymi powinny wynosić 600-800 m. Tymczasem na Jagiellońskiej między ul. Budżyńskiej-Tylickiej a PIMOT-em tramwaje stają po 350 m. Gdyby zaś wrócił przystanek Ratuszowa na Targowej, to od poprzedniego na pl. Wileńskim byłoby tylko 150 m.

Radny Mariusz Borowski z lewicy zaproponował: – Niech to będzie przystanek tramwajowy „na żądanie”. Tak to działa np. w Krakowie.

Rzeczywiście ZTM rozważał kiedyś, by także w Warszawie tram-

waje zatrzymywały się „na żądanie” w mniej uczęszczanych miejscach, w tym właśnie na Jagiellońskiej. Jednak pomysł ten nigdy nie został zrealizowany.

Absurdy na trasie linii przyspieszonej

Radny Karol Szyszko (PiS) teraz chce takiego przystanku „na żądanie” także dla autobusów linii 509 na wysokości pl. Hallera. – Ona ma już tak dużo przystanków i jedzie coraz dłużej, że zatraciła charakter linii przyspieszonej – odparł Bernard Ziemak z ZTM.

Urzędnicy obliczyli, że kierowcy na trasie między Gocławiem a Winnicą za Tarchominem omijają już tylko dwa przystanki. – Skoro autobusy miałyby się zatrzymywać dodatkowo na Jagiellońskiej, to dlaczego nie na Targowej przy Ząbkowskiej w centrum Pragi? Jeśli radni wyrażają wolę, żeby była to linia zwykła, to poprosimy o oficjalne stanowisko w tej sprawie – dodał przedstawiciel ZTM.

– Oczywiście, że linie przyspieszone 509 i 512 z Zacisza powinny się zatrzymywać przy Ząbkowskiej. A ich przystanek należałoby przysunąć bliżej skrzyżowania, gdzie jest też więcej miejsca i wtedy mogłaby stanąć wiata – odpowiedział Jacek Paluch, przedstawiciel dzielnicowej rady seniorów.

– Dochodzimy do absurdu – stwierdził Dobiesław Kadłof. I przypomniał, że gdy linie przyspieszone powstawały 30-40 lat temu, łączyły z centrum peryferyjne osiedla, a po drodze nie było gęstej



• Ulica Targowa. Korki przy Dworcu Wileńskim FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

zabudowy. Dziś to się zmienia, dlatego mieszkańcy nowych bloków oczekują dodatkowych przystanków. – Jest takie ciśnienie społeczne, a my w ZTM próbujemy pogodzić te oczekiwania – powiedział.

W kulturalowej rozmowie z radnymi urzędnik nie wykluczył jednak zmian. W ZTM rozważają mianowicie, by z linii 509, która w godzinach szczytu kursuje z Tarchominą co 4-5 min, wydzielić zwykłą linię 101 na skróconej trasie do Dworca Wschodniego. Ta zatrzymywałaby się na wszystkich przystankach po drodze, a linia 509 znowu tylko na pojedynczych i przejazd nią przez Pragę do osiedla Gocław stałby się szybszy.

Tramwaje na Pradze kursują za krótko

Inny pomysł po spotkaniu dotyczy tramwajów na Szmulkach. Wiceprzewodniczącą rady dzielnicy Krzysztof Michalski (Porozumie-

nie dla Pragi) skarżył się, że dojeżdżająca tam z Woli linia 13 ostatni kurs ma o godz. 19, a nie jak dawniej o godz. 23. A w weekendy wyrusza na trasę dopiero przed południem. Wtedy pasażerom zostaje tylko linia 7 co 20 min na Ochotę. – To jest skandaliczne, że „trzynastka” tak wcześnie kończy kursowanie, bo mieszkańcy Pragi, którzy pracują na Woli, mają utrudniony powrót do domu. ZTM chciał też skasować linię 25 z Bródna przez Pragę na Ochotę, ostatecznie zawiesił ją w weekendy – przypomniał radny Michalski.

– Linie 13 i 25 rzeczywiście kursują w okrojonych godzinach, ale dlatego, że są uzupełniające w całym układzie komunikacyjnym, a ich trasy pokrywają się z innymi – przyznał Bernard Ziemak. – W godzinach, gdy nie ma „trzynastki”, przeanalizujemy wydłużenie do pętli Kawęczynska Bazylika trasy linii 28, która zawraca wcześniej na Dworcu Wschodnim.

ZTM sondował też radnych, czy nie zamienić praskich końcówek obu tramwajów na stałe. Linia 13 kursowałaby między Dworcem Wschodnim a Cmentarzem Wolskim przez Targową i Trasę W-Z. Z kolei linia 28, która zwykle jedzie Targową, mostem Gdańskim, koło centrum handlowego Arkadia i przez osiedle Piaski na Bemowo, przez cały dzień miałaby dłuższą trasę i wyruszałaby z Kawęczynskiej na Szmulkach. Radni wyglądali na zadowolonych z tego pomysłu. ●

Jarosław Osowski

Informator usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dzyur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 21 marca 2025 roku odeszła od nas
nasza Ukochana Mama, Babcia i Prababcia



Ewa Koch z domu Bernatowicz

Msza święta odbędzie się
7 kwietnia 2025 roku (poniedziałek) o godzinie 11.00
w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Aninie, ul. Rzeźbiarska 46,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłej
do grobu rodzinnego na cmentarzu w Marysinie Wawerskim.

O czym zawiadamia pogrążona w żalu

Córka z Rodziną

34369071

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

prof. Franciszka Bunscha

wybitnego artysty, wieloletniego, cenionego dydaktyka
Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie,
wychowawcy wielu pokoleń grafików,
odznaczonego Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Kultura polska poniosła wielką stratę.

Rodzinie i Najbliższym

składam wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Wróblewska

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

34369762

Drogiej Pani

Profesor Beacie Zakrzewskiej-Pniewskiej i Jej Bliskim

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Grażyna i Adam Torbiczy



34369845

Ordynatorowi

Dr. n. med. Adamowi Soszce

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Ojca

składa

Zespół Oddziału Chorób Wewnętrznych i Geriatrii
Warszawskiego Szpitala Południowego



34369906

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 24 marca 2025 zmarła



Maria Pillardy

nasza ukochana Żona, Matka i Babcia.
Będzie Ciebie bardzo brakować i nic nie wypełni pustki po Tobie.

Msza św. pogrzebowa odbędzie się
2 kwietnia 2025 roku o godzinie 12.00
w Kościele św. Anny w Wilanowie,
po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Pogrążeni w bólu i smutku

mąż Roman, syn Jarosław z żoną Ewą
oraz wnuki Piotr i Ania

34369606

W dniu 26 marca 2025 roku zmarła w wieku 88 lat
kochana Mama i Babcia



Wiesława Chmielecka

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 4 kwietnia 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele św. Katarzyny na Służewie, ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

córka z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34369463

W dniu 20 marca 2025 roku w wieku 77 lat odeszła
nasza ukochana



Jadwiga Bogaczyk z domu Górka

wieloletnia pracownica resortu MSW

Kondukt pogrzebowy wyruszy od Bramy Głównej
Cmentarza Wojskowego o godzinie 14.00
w czwartek 3 kwietnia 2025 roku,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami Jadwigi
w grobie rodzinnym.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

34369915

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana Profesora

Łukasza Turskiego

wybitnego fizyka teoretycznego i popularyzatora nauki,
byłego pracownika Instytutu Fizyki Teoretycznej
i Instytutu Geofizyki UW,
współtwórcy Centrum Nauki Kopernik,
autora licznych publikacji,
cenionego nauczyciela akademickiego,
dobrego i szlachetnego Człowieka

Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego

34369994



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Z głębokim smutkiem dzielimy się wiadomością,
iż w wieku 94 lat odszedł

Krzysztof Kaszyński

Przyjaciół. Dobry i pogodny człowiek, kochany przez wielu ludzi.

Żegnaj, Krzysiu.

Ela Grzegorzewicz, Piotrek, Łukasz,
Asia, Maja, Honia, Andrzej

34369923

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci
naszej ciotki i szwagierki

Zofii Chodzeń

Zapamiętamy Ciebie jako osobę niezwykle przyzwoitą - żonę, matkę,
córkę - gotową pomóc w trudnych sytuacjach.
Obiecujemy, że ocalimy Cię od zapomnienia

Agnieszka, Piotr z rodziną i Longin Marianowscy

34369980

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Łukasza Gogola

cenionego, wieloletniego pracownika Biblioteki Sejmowej

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

Rodzinie i Bliskim

składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Biblioteki Sejmowej

34369921

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 27 marca 2025 roku zmarł
w wieku 94 lat

**dr inż.
Wiesław Życzyński**

kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek,
wieloletni pracownik Wydziału Elektrycznego
Politechniki Warszawskiej,
człowiek obdarzony niezwykłym zmysłem technicznym
i żywym poczuciem humoru.

Msza święta pogrzebowa odbędzie się
4 kwietnia 2025 roku o godzinie 11:10
w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej
(kościół murowany) na Cmentarzu Bródnowskim,
po czym nastąpi odprowadzenie
urny do grobu rodzinnego.

Rodzina

34369899

Zmarł

Andrzej Galiński

niezwykły Człowiek i Przyjaciół

Jolu
zawsze z Tobą

Ewa

34369866

27 marca 2025 roku zmarła w wieku 80 lat

Helena Laskowska

Ceniona dziennikarka, człowiek wielkiego serca,
wyjątkowej skromności i życzliwości.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
4 kwietnia 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele pw. Świętego Wincentego a Paulo w Warszawie,
po czym nastąpi złożenie prochów Zmarłej
do grobu rodzinnego na cmentarzu Bródnowskim.

O modlitwę i wspomnienie prosi pogrążona w smutku i bólu

Rodzina

34369977

nekrologi.wyborcza.pl **ODESZLI.pl**

**Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie**

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT: **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl**, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

czeń

WIBOR ustalany jest tak, że 10 banków wrzuca do systemu dane, skrajne wartości są odrzucane i na tej podstawie powstaje wskaźnik. Teraz zastanówmy się, jak to możliwe, że bank numer 11 miałby odpowiadać za stosowanie klauzul abuzywnych tylko dlatego, że któryś z tych 10 banków mógłby coś zmanipulować. I to jeszcze zakładając, że taka manipulacja w ogóle mogłaby zostać uznana za abuzywność klauzuli – w co wątpię. Przecież bank, który nie uczestniczy w ustalaniu wskaźnika, nie ma wpływu na jego wysokość.

Jeżeli chodzi o kontrolę abuzywności zapisy postanowienia umowy, to sąd musi sprawdzić, czy konsument został poinformowany o ryzyku zmiany oprocentowania – bo taka wiedza jest mu potrzebna do oceny, jakie ryzyko wynika z zawarcia przez niego określonej umowy. Mechanizm wynikający z orzecznictwa TSUE jest taki, że jeżeli konsument został prawidłowo poinformowany, to w ogóle nie kontroluje się klauzuli dotyczącej zmiennego oprocentowania, która odwołuje się do WIBOR-u. W tej chwili kancelarie dążą do maksymalizacji oczekiwań dotyczących zakresu informacji, jakie bank powinien dostarczyć konsumentowi, po to, aby umożliwić kontrolę abuzywności. Ale czy dokładna wiedza, dotycząca konstrukcji wskaźnika WIBOR jest potrzebna konsumentowi do ceny ryzyka związanego z zawarciem umowy? Konsumentowi potrzebna jest przede wszystkim wiedza, jak taki wskaźnik zmienił się w przeszłości

Nie wyobrażam sobie, żeby sądy mogły w indywidualnych sprawach konsumenckich, opartych na dyrektywie o kontroli abuzywności, kontrolować treść unijnego rozporządzenia BMR (o wskaźnikach). Sama abuzywność umów nie jest rozwiązaniem wszystkich problemów, w tym problemu drogich kredytów.

A Sankcja Darmowego Kredytu dotycząca kredytów gotówkowych, czyli w skrócie brak odsetek dla banków, jeżeli niejasne były zasady oprocentowania kredytu? – Tutaj mechanizm prawny jest dużo prostszy – żeby uruchomić sankcję, wystarczy, że strona złoży oświadczenie o jej zastosowaniu. Na razie jednak te roszczenia nie są tak skuteczne, jak chciałyby kancelarie, a do tego opłacalność takich spraw jest znacznie niższa niż w przypadku frankowiczów. Dodatkowo działa tu sporo podmiotów działających na podstawie umów o cesję. Obserwujemy, jak to się rozwine, ale nie widzę dużego pola do zmian w prawie – poza oczywistą potrzebą ograniczenia zakresu stosowania sankcji.

Można więc powiedzieć, że tu rozwiązania znalazły same banki, które eliminują kontrowersyjne kredytowanie prowizji, udzielając od jakiegoś czasu kredytów gotówkowych bez prowizji? – Banki uczą się prawa konsumenckiego i oświadczenia bardzo się cieszą, że zmieniły swoje podejście. I to jest rozwiązanie, które usuwa naruszenia, ale nie generuje spraw sądowych. To ilustruje też doskonale pytanie, co oznacza skuteczna ochrona konsumenta. Czy oznacza maksymalizację korzyści dla konsumenta, który dochodzi swoich roszczeń w indywidualnych sprawach, czy raczej wypracowanie standardów funkcjonowania rynku na poziomie europejskim? Dotyczy to m.in. usług bankowych, prawnych czy telekomunikacyjnych. ●

*Dr Aneta Wiewiórowska-Domagalska

● jest specjalistką od prawa konsumenckiego, autorką publikacji z zakresu prawa cywilnego i prawa umów, współautorką komentarzy do prawa konsumenckiego. W ministerstwie zajmuje się m.in. rozwiązaniami usprawniającymi efektywność pracy sądów zajmujących się sprawami frankowiczów, a także wdrażaniem dyrektyw unijnych dotyczących ochrony praw konsumentów. ●

„Wkurzony” Trump i surowce

Donald Trump już się niecierpliwi, że rozejm między Rosją i Ukrainą wciąż jest tylko omawiany. To może tłumaczyć, dlaczego grozi cłami kupującym ropę naftową z Rosji, a prezydentowi Ukrainy problemami w razie odrzucenia umowy o surowcach.

Andrzej Kublik

Tak ostro Trump nie wypowiadał się jeszcze na temat prezydenta Rosji Władimira Putina, jak w wywiadzie udzielonym w niedzielę dziennikarce stacji telewizyjnej NBC News. Prezydent USA zapowiedział, że planuje w tym tygodniu rozmowę telefoniczną z prezydentem Rosji. Jednak wcześniej Trump stwierdził, że czuje się „bardzo zły, wkurzony” na Putina, bo ten w trakcie negocjacji porozumienia pokojowego z Ukrainą, zakwestionował legalność władzy sprawowanej przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

Prezydent Rosji uczynił to w czwartek wieczorem, podczas spotkania z marynarzami atomowego okrętu podwodnego „Archangielsk”, sugerując wprowadzenie w Ukrainie tymczasowego zarządu pod egidą ONZ do czasu przeprowadzenia nowych wyborów prezydenckich.

Trump zagroził Rosji karami za takie gierki i to według własnego widzi mi się. Wyjaśnił, że chodzi o cła w wysokości od 25 do 50 proc., które zostałyby nałożone na towary ze wszystkich państw kupujących ropę naftową i paliwa z Rosji. Ale powiedział również o zakazie prowadzenia interesów z USA przez państwa kupujące rosyjską ropę naftową.

Czcze pogrożki

Czy faktycznie Trump nałoży takie kary na Węgry i Słowację, które są jedynymi państwami UE kupującymi rosyjską ropę naftową dzięki zwolnieniu z unijnego embarga, wywalczonego dla koncernu MOL przez premiera Węgier Viktora Orbána, zaprzyjaźnionego z obecnym prezydentem USA? To uderzyłoby przede wszystkim w eksport do USA samochodów z fabryk Mercedesa, Volkswagena, Porsche i firmy Jaguar Land Rover na Węgrzech i Słowacji. A od jutra te auta – zgodnie z decyzją Trumpa – już będą obłożone cłem w wysokości 27,5 proc. zamiast dotychczasowych 2,5 proc.

Jeszcze mocniej cła, którymi grozi Trump, uderzyłby w Chiny, Indie, Turcję i Brazylię, głównych nabywców ropy naftowej i paliw z Rosji. Wszystkie te państwa mogłyby zaskarżyć decyzję prezydenta USA do Światowej Organizacji Handlu (WTO), ale Trump nie liczy się z WTO.

Ograniczenie eksportu ropy naftowej z Rosji, bo taki byłby skutek gróźb Trumpa, z pewnością podbiłoby ceny paliw również w USA – ku niezadowoleniu tamtejszych kierowców i przedsiębiorców.

Nie dziwnego, że już kilka godzin po emisji wywiadu przez stację NBC News, Trump w rozmowie z dziennikarzami na pokładzie Air Force One w czasie



● **Podczas niedzielnego lotu z Florydy do Waszyngtonu Donald Trump powiedział dziennikarzom, że jest psychologiczny deadline dla Rosji na zawarcie rozejmu z Ukrainą**

FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

powrotu z Florydy do Waszyngtonu, łagodził swoje groźby. Stwierdził, że nie sądzi, aby Rosja grała na zwłokę i dodał, że jego zdaniem „Putin chce zawrzeć umowę”.

Ultimatum dla Kijowa

A następnie Donald Trump zaczął krytykować Wołodymyra Zełenskigo, prezydenta Ukrainy. Zarzucił mu zwleknięcie z zawarciem umowy z USA o eksploatacji ukraińskich złóż surowców krytycznych, m.in. metali ziem rzadkich.

– Zawarliśmy umowę w sprawie metali ziem rzadkich, a on [Zełenski] mówi teraz: wiesz, chciałbym renegeować umowę. Chce zostać członkiem NATO. Cóż, nie miał nigdy zostać członkiem NATO i rozumie to. Więc jeśli zamierza renegeować umowę [o surowcach] to będzie miał wielki problem – powiedział.

Wbrew twierdzeniom Trumpa, rządy USA i Ukrainy pod koniec lutego uzgodniły tylko projekt wstępnego porozumienia w sprawie utworzenia funduszu, który miał inwestować w odbudowę Ukrainy połowę dochodów państwa ukraińskiego z eksploatacji nowych złóż surowców, także surowców krytycznych. Jednak dokumentu tego nie podpisano. W zeszłym tygodniu pojawiły się zaś doniesienia, że administracja Trumpa przekazała Ukrainie projekt ostatecznej umowy, diametralnie odmiennej. Dotychczasowa pomoc USA została uznana za dług, który Ukraina ma spłacać dochodami z eksploatacji złóż wraz odsetkami wynoszącymi 4 proc. rocznie. Ponadto projekt umowy gwarantuje pierwszeństwo dla firm z USA w przydziale projektów inwestycyjnych i sprzedaży wydobywanych surowców.

Wołodymyr Zełenski oficjalnie powiedział już, że nie zgodzi się na takie uzgodnienia z USA, które utrudniłyby Ukrainie integrację z UE. A takie skutki miałyby zagwarantowanie amerykańskim inwestorom pierwszeństwa w dostępie do projektów inwestycyjnych. Prezydent Ukrainy podkreślił też, że nie uzna pomocy USA za pożyczkę, podlegającą zwrotowi.

Wielkanocny deadline

Podczas lotu z Florydy do Waszyngtonu Donald Trump, łagodząc swoje groźby wzmocnienia sankcji wobec rosyj-

skich nafiarczy, stwierdził jednak, że jest psychologiczny deadline dla Rosji na zawarcie rozejmu z Ukrainą. Konkretów prezydent USA nie podał.

Dzień wcześniej spędził jednak kilka godzin grając w golfa w swojej posiadłości na Florydzie z prezydentem Finlandii Alexandrem Stubbem. Po tym spotkaniu Stubb powiedział, że sugerował prezydentowi USA, iż 20 kwietnia to dobry termin na wprowadzenie bezwarunkowego zawieszenia broni w walkach między Rosją i Ukrainą.

– Dlaczego 20 kwietnia? Bo potrzebny jest deadline. Bo to Wielkanoc. I dlatego, że prezydent Donald Trump będzie sprawować urząd od trzech miesięcy – wyjaśnił Stubb na konferencji prasowej.

Sam Trump kilka tygodni temu mówił, że chce doprowadzić do rozejmu między Rosją i Ukrainą pod koniec kwietnia, a najpóźniej do początku maja. Pod tym względem propozycja prezydenta Finlandii jest zgodna z wcześniejszymi deklaracjami prezydenta USA.

Putin stąpa po cienkim lodzie

Dlaczego Putin zdecydował się zakwestionować teraz możliwość zawarcia porozumienia pokojowego z obecnym prezydentem USA? Być może lider Moskwy chciał w ten sposób dolać oliwy do ognia sporów USA z Unią Europejską. Przed tygodniem eksperci USA uzgodnili z Rosją i Ukrainą warunki bezpieczeństwa żeglugi po Morzu Czarnym. Amerykanie zgodzili się przy tym pomóc Rosji w powrocie na światowe rynki eksportu żywności i nawozów. Moskwa ogłosiła zaś, że te ustalenia wejdą w życie po zniesieniu licznych sankcji wobec rosyjskich instytucji finansowych oraz rosyjskich statków.

Tyle tylko, że są to w dużej mierze sankcje nałożone na Rosję przez Unię Europejską. I Rosja faktycznie stwierdziła, że uzgodniła z USA zniesienie tych unijnych sankcji poza plecami UE. W czwartek liderzy Europy na spotkaniu w Paryżu uzgodnili, że UE nie planuje znosić żadnych sankcji wobec Rosji. Rozpoczęto też prace na kolejnym pakiecie unijnych sankcji wobec Rosji. Kilka godzin po ogłoszeniu tych uzgodnień przywódców Europy, Putin zakwestionował możliwość podpisywania umów pokojowych z obecnym prezydentem Ukrainy – faktycznie odkładając to bezterminowo.

To jednak uderza w plany i ambicje Trumpa. I w jego prestiż prezydenta USA. Dlatego wzmógł on werbalną presję na Putina. Ale jednocześnie krytykując Zełenskigo zaczął szykować kozła ofiarnego, na którego można rzucić winę w razie fiaska rozmów o pokoju między Rosją i Ukrainą. ●

Tak ostro Donald Trump nie wypowiadał się jeszcze na temat Władimira Putina

Kobiety i mężczyźni

Nierówna polityka równości

Tam, gdzie nierówności dotyczą kobiet, widzimy działania władzy, ale tam, gdzie dyskryminowani są mężczyźni – politycy nie tylko pozostają obojętni, ale często jeszcze pogarszają sytuację.

Chabik

W kwietniu 2024 po raz pierwszy spotkaliśmy się w Krakowie, aby rozmawiać o prawach mężczyzn na historycznym I Kongresie Mężczyzn. Wiele Polek i Polaków dopiero rok temu dowiedziało się o nierównościach i dyskryminacji, które spotykają mężczyzn. Przede wszystkim prawnych. Polska to ostatni w UE kraj, który nie wyrównuje wieku emerytalnego. O nierównych podatkach (PIT-0), niższych zasiłkach rodzicielskich dla ojców, nierównym traktowaniu w zakładach zamkniętych i wielu innych. Także tych niezadanych w prawie, ale nie mniej dotkliwych – jak gorsze wyniki chłopców w edukacji, plaga męskich samobójstw, o ponad 7 lat krótsze życie, nierówne traktowanie ojców – zwłaszcza w sytuacjach rozstaniowych.

Minął rok wypełniony aktywnością Stowarzyszenia na rzecz Chłopców i Mężczyzn. Uczestniczyliśmy w debatach i konferencjach. Wywieraliśmy presję na urzędy. W listopadzie na stadionach zorganizowaliśmy akcję promocji profilaktyki męskiego zdrowia. Pomagaliśmy osobom wykluczonym, np. samotnym ojcom albo osobom szukającym pomocy psychologicznej – czy po prostu grup wsparcia. Krzepiliśmy też jako organizacja – dzisiaj należy do Stowarzyszenia ponad 100 osób, z których ok. 10 proc. to kobiety.

Od końca 2023 roku rządzi demokratyczna koalicja, w skład której wchodzi siły określające siebie jako prorównościowe. Mamy pierwszą w historii ministrę ds. równości. Jednocześnie z równością mężczyzn jest coraz gorzej.

Samorządy bezrefleksyjnie tworzą programy wykluczające mężczyzn. Tak jak w Toruniu, gdzie program dla uczniów daje na starcie mniej punktów chłopcom. I to mimo że wyniki egzaminów ósmoklasisty w regionie wskazują, iż to właśnie im należałoby pomóc. Uzasadnia to stwierdzeniami, że... kobiet jest mniej w zarządach spółek. To prawda – ale czy jedena-stolatek z Kujaw ma za to płacić swoimi szansami? Czy ograniczając jego szanse w szkole podstawowej, faktycznie działamy na rzecz równości i karier kobiet?

Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało niedawno zmiany w kodeksie karnym wykonawczym. Nie dość, że nie znoszą dyskryminacji w kwalifikacji do zakładu (kobieta pójdzie do więzienia półotwartego, nawet jeśli popełniła cięższe przestępstwo) i higienie (kobiecie gorący prysznic przysługuje raz dziennie, mężczyźni nie raz na tydzień). Teraz dodatkowo odmawia się mężczyznom prawa do przeszukania przez mężczyznę (prawo kobiet do intymności nadal szanując). To samo ministerstwo odmawia ojców aplikantom adwokackim praw, które daje jednocześnie aplikantom matkom.

Ale najbardziej jaskrawe pogłębianie dyskryminacji mężczyzn widać w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Kobieta dostanie posiłek regeneracyjny, kiedy wykonuje



• Pikiet ojców pod Trybunałem Konstytucyjnym w Warszawie, 24 kwietnia 2019 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pracę zużywającą 40 proc. jej zapotrzebowania kalorycznego; mężczyźni – po osiągnięciu 80 proc. Brakuje postępu w sprawie bezdomności mężczyzn. Ministerstwo wydaje się pogodzone z faktem, że co roku mamy kilkaset ciężkich wypadków w pracy – a ofiarami w ponad 80 proc. są mężczyźni. Autorytatywnie stwierdziło, że Polacy nie chcą wyrównania wieku emerytalnego, ale gdy dociekaliliśmy, jakie badania na to wskazują, dostaliśmy jedno; z jego treści wynika, że prawie 70 proc. Polaków chce wyrównania.

Flagowym projektem 2024 roku była renta wdowia. To dobrze, że państwo walczy z ubóstwem seniorów. Jednak w prawie powtórzone dyskryminującą różnicę wieku. Ministerstwo nie zastanawia się jednocześnie, dlaczego mężczyźni umierają wcześniej – różnica długości życia to u nas niemal 8 lat, prawie najwięcej w Europie. 24 proc. mężczyzn emerytury nie dożywa – w porównaniu do 7 proc. kobiet. A może wdowy zamiast dodatkowej gotówki wołałyby jesień życia u boku męża? Pewnie tak, ale to wymagałoby podjęcia złożonych problemów: opieki senioralnej, zdrowia, nałogów.

MEN w maju zorganizowało konferencję na temat luki edukacyjnej chłopców. To poważny problem – średnia krajowa to 8 proc. różnicy dla języka polskiego i 3 proc. dla angielskiego, ale w Polsce powiatowej potrafi sięgać 20 proc. Gorsze wyniki chłopców przekładają się ich mniejsze szanse na zdobycie średniego i wyższego wykształcenia. W rezultacie zaledwie 37 proc. studentów studiów I stopnia i 33 proc. II stopnia to mężczyźni – to najgorszy wynik wśród dużych krajów UE. Co robi z tym ministerstwo? Nic. Wydłuża egzamin ósmoklasisty (podczas gdy dane pokazują, że dłuższy czas może jeszcze

zwiększyć przewagę dziewcząt); siostrowe Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego powołuje Radę ds. Kobiet w Nauce – najwyraźniej uważając, że problem karier profesorskich kobiet (realny!) jest godny uwagi, ale fakt, że na każdego studenta przypadają dwie studentki – już nie.

Podsumowując, w najlepszym razie promowana jest „równość selektywna” – tam, gdzie nierówności dotyczą kobiet, widzimy działania; tam, gdzie ich ofiarami są mężczyźni – politycy nie tylko pozostają obojętni, ale często jeszcze pogarszają sytuację.

Jednocześnie błyskawicznie zmienia się społeczeństwo. Według badań CBOS w 2020 roku już 58 proc. chciało żyć w modelu partnerskim – w 1997 było to 37 proc. Nowszych badań nie ma, ale należy spodziewać się kontynuacji trendu. Ponad 80 proc. porodów odbywa się z udziałem ojca dziecka. Z roku na rok wzrasta skłonność do wykorzystania urlopu ojcowskiego. Mężczyźni zmieniają podejście do własnego zdrowia, ograniczają nałogi, dbają o ruch, budują męskie kręgi i męskie wspólnoty; jednocześnie bez kompleksów przyjmują rolę dotąd stereotypowo kobiece – np. pełnoetatowych rodziców czy pielęgniarzy.

W ostatnich tygodniach kilkakrotnie miały miejsce zdecydowane reakcje na polaryzujące wypowiedzi polityków. Gdy Donald Tusk zapowiedział szkolenia wojskowe „dla wszystkich dorosłych mężczyzn”, społeczeństwo, media i nawet część polityków od lewicy do prawicy, mężczyźni i kobiety – gromadnie zapytali: „Zaraz, ale dlaczego tylko dla mężczyzn?”. I w rezultacie musiał „doprecyzowywać” swoją wypowiedź i łagodzić negatywne skutki wizerunkowe dla swojej partii, rządu – i przede wszystkim swojego kandydata w wyborach prezydenckich.

W mężczyznach coś pękło. Widzą, że są przedmiotem, ale nie podmiotem polityk publicznych; mają dość traktowania jak „zwierzę pociągowe”, a w coraz bardziej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej – także „mięso armatnie”. Część czuje się osztekana i się radykalizuje, widać to po sondażach kandydatów w wyborach prezydenckich. Ale przede wszystkim pragną opowiedzieć o sobie snąc sami.

I aby ich głos dobrze zabrzmiał, 26 kwietnia w Pałacu Staszcza w Warszawie odbędzie się II Kongres Mężczyzn. Tym razem pochylił się nad sytuacją mężczyzn w związkach, wychodząc z założenia, że problemów rozstań będzie mniej, jeśli będziemy w stanie tworzyć lepsze i trwałe partnerstwo na co dzień. Porozmawiamy o nałogach – ich społeczne skutki, zwłaszcza konsumpcji alkoholu, są przerażająco wysokie, a państwo wydaje się je lekceważyć. Powiem też o męskich twarzach wykluczenia – np. zastanowimy się, dlaczego ponad 80 proc. bezdomnych to mężczyźni; dlaczego społeczeństwo jest wobec nich obojętne, a często obwinia ich samych o ten los. Wreszcie, pierwszy raz będziemy mieli debatę polityków – i to takich z „pierwszego garnituru”, parlamentarzystów i ministrów.

Główne hasło Kongresu to jednak podmiotowość. Bo to jej najbardziej dzisiaj brakuje. Mamy nadzieję, że z czasem doczekamy się nie tylko słów i obietnic, ale także rozwiązań i prawdziwej – a nie selektywnej – równości płci. ●

Jakub Chabik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Jakub Chabik jest prezesem Stowarzyszenia na rzecz Chłopców i Mężczyzn.

Wiceminister sprawiedliwości odpowiada sędziemu

Lista naszych zaniechań? To lista życzeń – mamy taką samą

Wbrew twierdzeniom sędziego Mgłośka, nie chodzi tu o „chwalenie się” czy PR Ministerstwa. Przywracamy praworządność każdego dnia i chronimy niezawisłych sędziów – uważa wiceminister Mazur.

Dariusz Mazur

Autor jest sędzią, od 2023 r. wiceministrem sprawiedliwości, aktywnie walczył o praworządność w czasach rządu Zjednoczonej Prawicy (lata 2020-2023)

Podobnie jak większości polskich sędziów na sercu leży mi praworządność, standardy konstytucyjne i europejskie. Pan sędzia Piotr Mgłośki przedstawił listę – jak twierdzi – zaniechań Ministerstwa. To nie lista zaniechań, to lista życzeń – mamy taką samą. Codziennie odpolityczniamy wymiar sprawiedliwości. A jest co robić, bo krajobraz po 8 latach bitwy o praworządność był przerażający.

My nie wchodzimy w buty naszych poprzedników i nie sterujemy ręcznie niezawisłymi sądami. Rozumiem, że czasem sytuacja może być trudna do zrozumienia, a może nawet oburzająca, dla obywatela, dlatego ten czy inny wyrok nie może się utrzymać, bo wydał go nieprawidłowo powołany sędzia. Winą nie jest tutaj praworządność, ale wadliwy system stworzony przez poprzednią władzę. Został on zabetonowany przez szereg kotwic autokracji. Do czasu wyboru nowego prezydenta, mamy tego, którego weta koalicja rządząca nie jest w stanie odrzucić, zaś w TK jest „zamazarka”, do której niestety trafiły nasze projekty ustaw naprawczych o KRS i TK. Przestaliśmy się ludzić.

Dużo łatwiej jest zrobić bałagan, niż go posprzątać. To co zastaliśmy było, eufemistycznie mówiąc, bałaganem.

Blisko 2,5 tys. nieprawidłowo powołanych sędziów czeka dziś w sądach. To następstwo grzechu pierworodnego – upolitycznienia przez Zbigniewa Ziobrę wyboru 15 sędziów-członków KRS. Ponad 700 spraw przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka jest następstwem pseudoreformy sądownictwa. Ubezważniony samorząd sędziowski, który zastąpiły kolegia składające się wyłącznie z prezesów sądów – nominatów „dobrej zmiany”. Upolitycznione postępowania dyscyplinarne przeciwko sędziom. Nieprawidłowo powołana na preza SN sędzia Małgorzata Manowska, która ma z prezydentem Andrzejem Dudą relację towarzyską. W SN dwie zakwestionowane w orzecznictwie trybunałów międzynarodowych izby obsadzone przez nieprawidłowo powołanych sędziów. TK, będący zaprzecze-



• **Minister sprawiedliwości Adam Bodnar i wiceminister Dariusz Mazur podczas konferencji prasowej. 12.01.2024**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

niem strażnika Konstytucji, długo bezprawnie kierowany przez Julię Przyłębską – „odkrycie towarzyskie” prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, następnie przejęty przez Bogdana Święczkowskiego – niedoszłego posła z listy PiS, a także byłego zastępcę ówczesnego Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobry.

Obszar praworządności jest szczególnie wrażliwy i nie toleruje działań o charakterze prawnej przemocy – tej używali poprzednicy. Nie znaczy to, że nic nie da się zrobić.

Walka z „efektem mrożącym”

Rzecznicy dyscyplinarni sędziów, jak Piotr Schab czy Przemysław Radzik działają tylko dlatego, że ich kadencje są chronione ustawowo. Taka zmiana przepisów będzie możliwa dopiero z nowym prezydentem. Jednak nie pozostawiamy sędziów broniących praworządności samym sobie.

Minister Adam Bodnar powołał 6 rzeczników dyscyplinarnych ad hoc, którzy przejęli niemal setkę bezpodstawnych postępowań wszczętych przez Rzecznika Dyscyplinarnego Piotra Schab i jego zastępców przeciwko sędziom, którzy bronili praworządności (jak m.in. Monika Frąckowiak, Waldemar Żurek, Igor Tuleya czy Paweł Juszczyszyn). Do tej pory w połowie z tych postępowań zapadły orzeczenia o umorzeniu lub odmowie wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Minister Sprawiedliwości powołał także Rzeczników Dyscyplinarnych do prowadzenia nowych spraw, które dotyczą łącznie 29 sędziów.

Wbrew twierdzeniom sędziego Mgłośka, nie chodzi tu o „chwalenie się” czy PR Ministerstwa. Przywracamy praworządność każdego dnia i chronimy niezawisłych sędziów. Minister Bodnar jest świadom działań sędziów Schaba, Radzika czy Lasoty i konsekwentnie uniemożliwia im kolejne próby represjonowania.

Minister Bodnar jest świadom działań sędziów Schaba, Radzika czy Lasoty i konsekwentnie uniemożliwia im kolejne próby represjonowania



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Odpolitycznienie prezesów sądów

Teza, że każdy prezes sądu powołany za czasów min. Ziobry jest niekompetentny czy politycznie powiązany z poprzednią władzą, nie jest prawdziwa. Zbigniew Ziobro nie miał tak licznej grupy zwolenników wśród sędziów, aby obsadzić wszystkie stanowiska funkcyjne „swoimi ludźmi”. Prezesów, którzy zdobyli jego zaufanie tym, że podpisali listy poparcia kandydatom do nieprawidłowo ukształtowanej KRS lub uzyskali awans w procedurze przed tym organem, udało mu się umieścić głównie w większych miastach.

Spośród tego rodzaju osób, korzystając z przewidzianej w aktualnych przepisach procedury, min. Bodnar odwołał ponad 90 proc. z nich.

Każdy jego wniosek o odwołanie prezesa zawiera obszerne uzasadnienie.

Równolegle powołał on 150 nowych prezesów oraz

183 wiceprezesów. W przypadku każdego z prezesów stało się to z udziałem samorządu sędziowskiego, który przedstawiał swoje kandydatury. Powołani obecnie prezesi zarządzają sądami siłą własnego autorytetu, a nie autorytetem siły stojącego za nimi ministra. Nie powielamy złych standardów poprzedniej władzy – nie robimy tego arbitralnie, nie wysyłamy fałszów. Fakt związków pomiędzy sędziami a poprzednim Ministrem Sprawiedliwości jest brany pod uwagę również przy delegowaniu sędziów czy powoływaniu sędziów-wizytatorów.

Cyfrowy sąd

„Cyfrowy Sąd” to nasz program, który uczyni wymiar sprawiedliwości miejscem bardziej dostępnym dla obywatela. Jednym z kluczowych elementów jest Digitalny Asystent Sędziego, który pomoże w sprawach frankowych poprzez automatyczne przetwarzanie pism, bazę orzecznictwa oraz algorytm wspierający tworzenie projektów rozstrzygnięć. Równolegle rozwijamy Elektroniczne Postępowanie Upominawcze 3.0, które dzięki nowoczesnej automatyzacji umożliwi szybsze przetwarzanie dokumentów i załatwianie. Praca nad obydwojema projektami ma zakończyć się w 2026 r.

Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przejdzie pełną cyfryzację, podobnie jak Centralny System Repertoryjno-Biuro, który ujednolici systemy zarządzania aktami w sądach. Z kolei nowa wersja Portalu Informacyjnego pozwoli obywatelom i pełnomocnikom na składanie pism oraz pobieranie dokumentów online. Pilotaż tego rozwiązania ruszy w kwietniu w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu.

Pracujemy również nad cyfrową wymianą danych z prokuraturą, co przyspieszy postępowania karne. Testy systemu zaplanowaliśmy na połowę 2025 roku.

Prace legislacyjne

Przygotowujemy ustawy, które zostaną przyjęte jak tylko powołany zostanie nowy, demokratyczny prezydent. Od ponad roku mamy „Action Plan” i go realizujemy na tyle, na ile aktualnie jest to możliwe. Mamy już gotowe duże i bardzo ważne projekty: o KRS, o rozdzieleniu funkcji Prokuratora Generalnego od Ministra Sprawiedliwości, o delegowaniu sędziów do innych sądów przez MS czy o reaktywowaniu samorządu sędziowskiego.

Najbardziej intensywne prace prowadzimy teraz nad projektem ustawy o przywróceniu ładu konstytucyjnego w sądownictwie, która uzdrowi status prawny wadliwych sędziów. Skala i stopień skomplikowania problemu jest tak wielki, że napisanie nowych przepisów stanowi największe wyzwanie. Łącznie ponad 40 projektów ustaw powstaje teraz w Ministerstwie Sprawiedliwości. Przygotowujemy projekt ustawy o SN, który m.in. znosi IKNiSP i IOZ, a także instytucję skargi nadzwyczajnej. Od niemal roku przy Ministrze Sprawiedliwości pracuje Komisja Kodyfikacyjna Ustroju Sądów i Prokuratury. Zasiadają w niej wybitni naukowcy, a także sędziowie i prokuratorzy. Przygotowują oni projekty ustaw dotyczących zmian systemowych w wymiarze sprawiedliwości.

Z niecierpliwością czekamy na realną opcję wejścia w życie kolejnych ustaw. Nasze gotowe już dziś projekty wprowadzą bardzo istotne zmiany. Projekt ustawy o KRS przewiduje wybór sędziów-członków Rady przez innych sędziów w powszechnych, transparentnych wyborach nadzorowanych przez PKW. Projekt ustawy o rozdziale funkcji Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości, pozytywnie oceniony przez Komisję Wenecką, zabezpieczy prokuraturę przed upolitycznieniem. Delegowanie sędziów do innych sądów przez Ministra Sprawiedliwości stanie się transparentne, a przez to poddać się kontroli społecznej. Ta ustawa czeka już na podpis prezydenta Dudy. Samorząd sędziowski w poprzednich latach został całkowicie zdegradowany przez ustawę kagańcową. Nasza ustawa przywraca konstytucyjne i międzynarodowe standardy w systemie postępowań dyscyplinarnych wobec sędziów.

Część z tych zmian to konieczność i chęć wykonania wyroków międzynarodowych trybunałów. Trudno uwierzyć, że w demokratycznym państwie komuś w poprzednich latach przyszło do głowy tego nie robić. Na szczęście „godzina zero” dla rozpoczęcia reform naprawiających wymiar sprawiedliwości, jaką powinno być objęcie urzędu przez nowego prezydenta, jest coraz bliżej. ●

Kolejni twórcy festiwali protestują przeciwko rozdaniu dotacji

„JAKBY NAPLUTO NAM W TWARZ”

Podczas powodzi w 2024 r. rzucili wszystko, by ratować ludzi, domy i zabytki. „Będziemy o was pamiętać” – usłyszeli od władz. Organizatorzy festiwali w Łądku-Zdroju czują się oszukani przez resort kultury.

Jędrzej Słodkowski

Nad rzeką, gdzie zawsze stał namiot kinowy, jest teraz wojskowy most tymczasowy. Namiot, w którym odbywała się część wydarzeń, odpłynął podczas powodzi. Dach domu zdrojowego został uszkodzony przez deszcz – mówi „Wyborczej” Maciej Sokołowski, dyrektor Festiwalu Górskiego im. Andrzeja Zawady. – W Łądku-Zdroju mamy zniszczoną infrastrukturę. Przez to organizacja naszych festiwali, która i tak jest wyższa niż w większych miastach, będzie jeszcze bardziej kosztowna.

Tymczasem ani popularny Festiwal Górski (rocznie przyjeżdża na niego 10 tys. miłośników gór), ani Międzynarodowy Festiwal Tańca im. Olgi Sawickiej w Łądku-Zdroju nie dostały dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

– Jesteśmy rozgoryczeni. Prowincja to nie są tylko dożynki i pokazy sztucznych ognii – mówi nam Sokołowski.

„POMOŻECIE? POMOŻEMY!”

Maciej Sokołowski, wraz z Karoliną Sierakowską, dyrektorką Festiwalu Tańca, zainspirowani, jak wyznają, tekstem „Wyborczej” „Ministerstwo głupich grantów. Rugując PiS-owskie patologie, Hanna Wróblewska tworzy nowe”, napisali do ministrowi kultury list otwarty.

„Pół roku temu zawiesiliśmy swoje zawodowe obowiązki i ruszyliśmy na wojnę ze skutkami powodzi, która nawiedziła Ziemię Kłodzką we wrześniu 2024 roku. Tak trzeba było. Z biegiem czasu okazało się, że po stronie społecznej najlepiej sprawdziły się i działają do dziś instytucje, które kolokwialnie mówiąc »robią w kulturze«, czyli przed powodzią zajmowały się organizacją wydarzeń kulturalnych” – piszą w nim.

Sierakowska i Sokołowski podkreślają, że od czasu powodzi, która obróciła Łądek-Zdrój w ruinę, „zajmują się wszystkim – od rozdawania wody po ratowanie zabytków”.



• 29. Festiwal Górski w Łądku-Zdroju FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Twórcy Festiwalu Górskiego m.in. myśleli i prowadzą serwis OdbudujMyLadek.pl. Można tam wesprzeć konkretne rodziny, osoby lub firmy poszkodowane przez kataklizm. Poprzednia edycja imprezy skończyła się zresztą dokładnie w dniu, w którym zaczęły się ulewne deszcze, które z kolei wywołały niszczycielską powódź.

„Byliśmy na Kongresie Kultury we Wrocławiu oraz na posiedzeniu Senackiej Komisji Kultury z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, opowiadać, co to u nas za straszne rzeczy się wydarzyły, i usłyszeliśmy, jak świetnie kultura poradziła sobie, przepoczwarczając się w organizację pomocowe wszelkiej maści”.

Oczywiście wszędzie wyrazy uznania, zapewnienia: „Pomożecie? Pomożemy!” i „Będziemy o was pamiętać” – piszą inicjatorzy listu.

DOTACJE Z MKiDN PO NOWEMU

Ani Festiwal Tańca, ani Festiwal Górski, który technicznie składa się z dwóch imprez: Festiwalu Filmów Górskich i Festiwalu Literatury Górskiej, nie dostały jednak dotacji w tegorocznym rozdaniu grantów z MKiDN.

Ekpa ministrowi Hanny Wróblewskiej przeprowadziła w tym roku reformę tzw. programów ministra. W 32 konkursach organizatorzy rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych składają wnioski o dotacje. Każdy program to osobny konkurs, a o jego wyniku decydują komisje eksperckie.

W tegorocznym rozdaniu złożono 13446 wniosków. Granty przyznano 2891 wnioskodawcom.

Znakomita większość organizatorów, co w tej sytuacji naturalne, ma prawo czuć się rozgoryczona.

Długo jednak tegoroczne rozdanie grantów z programów ministra nie wzbudzało, jak to bywało w latach minionych, większych dyskusji. Po raz pierwszy od dziesięciu lat dotacje zostały rozdane zgodnie z harmonogramem. Wprowadzono nowy system obsługi (choć, jak słyszymy wśród wnioskodawców, towarzyszył temu chaos). Zmieniły się kryteria oceny wniosków, które zwiększają jej transparentność, zmniejszając ryzyko manipulowania oceną przez szefostwo resortu.

Gorzej środowisko przyjęło zlikwidowanie możliwości odwołania się od oceny ekspertów do ministra kultury, choć wydłużało ono całą procedurę i również stwarzało okazję do manipulacji politycznych. Teraz wnioskowi pominiętemu przez ekspertów dotacje w dogrywce przyznaje osobiście, „od razu”, czyli bez konieczności złożenia odwołania, minister. Ma na to 15 proc. całego budżetu programów. Ten mechanizm – który warto zapamiętać, bo

jeszcze do niego wrócimy, nazwano rezerwą ministra

„MINISTERSTWO GŁUPICH GRANTÓW”

Awantura wybuchła niemal na samym finiszu tegorocznego rozdania przy okazji ogłoszenia wyników programu „Muzyka”. Okazało się, że w komisjach eksperckich zasiadli wyłącznie przedstawiciele przedstawicieli świata akademickiej muzyki klasycznej. Kompletnie zignorowali festiwale z muzyką alternatywną, awangardową czy elektroniczną.

Sprawę opisaliśmy właśnie w tekście „Ministerstwo głupich grantów”.

Dodatkową irytację środowiska wzbudziło przyznanie przez ministra z rezerwy dotacji na komercyjny festiwal, jakim jest Open'er, oraz dużych sum na podcast o kontakcie Polaków z muzyką oraz promocję playlist z polską muzyką znanemu menedżerowi muzycznemu Stanisławowi Trzcińskiemu.

Jak tłumaczyła ministra, w tym drugim wypadku chodziło o wspieranie inicjatyw, które docierają poza wielkie miasta.

– Staralam się, by wsparcie dostały bardzo różne wydarzenia, także jeśli chodzi o ich powszechność i dostępność. Jestem wciąż pod wielkim wrażeniem wspólnego Kongresu Kultury [odbył się w listopadzie 2024 r.], na którym spotkałam się z ludźmi z mniejszych miejscowości – mówiła ministra w odpowiedzi na pytanie „Wyborczej”. – I na którym prof. Marek Krajewski pokazał, jak znaczny procent kultury w Polsce odbierany jest

**Twórcy łądeckich festiwali
założyli zbiórkę w serwisie
zrzutka.pl. Żeby załatać
dziurę budżetową, potrzebują
350 tys. zł**

przez zapożyczenia medialne. Oprócz festiwalu i koncertów musimy też pamiętać o innym upowszechnianiu kultury. Wskazałam więc te dwie rzeczy [wniośki Trzcńskiego] jako takie, które tę lukę mogą wypełnić.

Przedstawiciele organizacji pozarządowych, które organizują pominięte festiwale, napisali list otwarty do ministrowi Wróblewskiej z prośbą o spotkanie, rewizję oceny wniosków i dokonanie zmian w sposobie wylaniania ekspertów. List otwarty wystosował też Związek Zawodowy Muzyków.

Ministra przyznała, że doszło do niesprawiedliwego pominięcia części środowiska muzycznego, zadeklarowała wzięcie odpowiedzialności za tę sytuację i obiecała muzykom oraz twórcom festiwalu spotkanie. Ma się ono odbyć na początku kwietnia.

WNIOSKI, OSUSZACZE, OZONATORY

Wniosek o dotację na 30. edycję Festiwalu Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady dostał w programie „Film” 42 punkty (to mediana ocen ekspertów). Granty dostały tymczasem wnioski ocenione na 64 punkty lub więcej oraz, w trybie rezerwy ministra niektóre wnioski mające 60-63 punkty.

Zaplanowany jako część tej samej imprezy 12. Festiwal Literatury Górskiej otrzymał w programie „Promocja czytelnictwa” ocenę 76,5. W tym wypadku próg wyniósł 82,5, choć z rezerwy pieniądze otrzymał też wniosek z notą 57.

Z kolei 27. Międzynarodowy Festiwal Tańca im. Olgi Sawickiej w programie „Taniec” został oceniony na 68 punktów. Tu próg wyniósł 80 punktów, choć grant z rezerwy i tu dostał wniosek oceniony przez ekspertów na 50.

Jak wyjaśniają organizatorzy łódzkich festiwalu, wsparcie z MKiDN w przypadku Festiwalu Filmów miało zapewnić 8 proc. budżetu, w przypadku Festiwalu Literatury – 19 proc., a Festiwalu Tańca – 35 proc.

„Wnioski pisaliśmy w listopadzie. Wtedy się je składa, choć faktem jest, że nie był to najlepszy czas na cyzelowanie każdej literki, bo trzeba było organizować osuszacze i ozonatory – relacjonują organizatorzy. – Niemniej – skoro do tej pory wnioski były dobre, a cele i środki się nie zmieniły, to nie wymagały gruntownej zmiany. Skoro podstawą festiwalu z górami w nazwie jest konkurs – czy to filmowy czy literacki – to co można napisać o wynikach i programie, skoro jeszcze nie ogłoszono naboru [Festiwal Górski odbędzie się 4-7 września]? Czy 30 lat trwania imprezy to nie dość dobry wskaźnik jej poziomu? Może podaliśmy za mało szczegółów?”.

I dodają, że z kolei Festiwal Tańca (5-12 lipca) złożył „siedmiodniowy, precyzyjny program podany z dokładnością co do godziny”.

„Czy tu podaliśmy za dużo szczegółów?” – pytają.

Organizatorzy są też rozgoryczeni, że ministra Wróblewska, odwiedzając w styczniu miejsca, które ucierpiały w powodzi, „nie znalazła czasu na spotkanie z działaczami lokalnej kultury”.

Wyjaśnijmy, że ministra była na Dolnym Śląsku, by odwiedzić miejsca zniszczone przez powódź, spotkać się z konserwatorami zabytków, samorządowcami parlamentarzystami. Ogłosiła specjalny nabór do programu „Ochrona zabytków – usuwanie skutków powodzi w zabytkach” z budżetem 100 mln zł. Podczas powodzi ucierpiało 3850 obiektów ujętych w gminnych ewidencjach zabytków.

– Zabytki są oczywiście bardzo ważne, ale nie można zapominać o żywej kulturze – mówi nam Sokołowski. – Wiele ludzi pracujących w naszej branży od września nie ma pracy.

„KREW SIĘ BURZY”

Karolinę Sierakowską i Macieja Sokołowskiego szczególnie zirykowało ogłoszenie wyników nowego programu z projektami wysokobudżetowymi. Jak tłumaczyła minister Wróblewska, stworzono go po to, by zachować „równowagę pomiędzy projektami wysoko- i niskobudżetowymi”.

– Kilka festiwalu w muzyce czy teatrze mogło zjeść znaczną część całego budżetu programu. Jedni sugerowali, by wycofać się z dużych grantów, drudzy – że z drobnych – wyjaśniała ministra. – My podjęliśmy inną decyzję. Stworzyliśmy osobną ścieżkę dofinansowania dla projektów wysokobudżetowych.

Dzięki temu takie właśnie projekty, dofinansowane dotacją już wcześniej w „podstawowym” konkursie, mogą dostać ekstra pieniądze „bez przejadania budżetu danego programu”. Takie dotacje otrzymało 31 wniosków.

Jednak organizatorzy łódzkich festiwalu, ten mechanizm „rozumieją jako sposób, aby projektom o dużych budżetach dać jeszcze więcej niż tym o budżetach małych”.

„I tutaj krew się burzy – piszą. – Puli na wydarzenia taneczne nie zaplanowano w trybie wysokobudżetowym wcale, a w dziedzinie filmowej dodatkowe pieniądze dostały trzy festiwale, w tym dwa mające produkty bankowe w sponsorowanej nazwie. Dwa z Warszawy i jeden z Krakowa. W dodatku dwa z nich nie miały dość punktów by dostać „zwykłą” dotację. Dostały zatem pieniądze w toku automatycznego odwołania, z rezerwy ministra. Najpierw było to 100-150 tys. w podstawowym konkursie, a potem jeszcze 300 tysięcy, bo mają wielki budżet. W sumie 400-450 tysięcy dla każdego z projektów, które – powtórzmy – nie miały dość punktów nawet na podstawową dotację. Jakby napluto nam w twarz”.

Sygnatariuszom listu chodzi o krakowski festiwal Mastercard Off Camera, Millennium Docs Against Gravity (które go główna edycja odbywa się w Warszawie, ale ma także edycje w sześciu innych miastach), a także Warszawski Festiwal Filmowy.

Faktycznie, Off Camera i WFF dostały w pierwszym etapie pieniądze z rezerwy ministra. Oba zostały ocenione na 60 punktów (Festiwal Filmów Górskich, przypomnijmy, na 42).

– Jesteśmy zmęczeni, bo robienie kultury w Polsce to ciągła walka o pieniądze. Teraz jeszcze doszła powódź. Ale ta sytuacja przelała czarę goryczy – mówi „Wyborczej” Maciej Sokołowski. – Ten system jest po prostu zły i niesprawiedliwy. Powtarzam, minister najpierw samodzielnie daje dotacje z rezerwy, a potem jeszcze premieje je ogromnymi dotacjami dla projektów wysokobudżetowych.

ZRZUTKA NA FESTIWALE W ŁĄDKU

Twórcy łódzkiego festiwalu, czekając na reakcję ministrowi Wróblewskiej, złożyli zbiórki w serwisie zrzutka.pl. Żeby załatać dziurę budżetową, potrzebują 350 tys. zł, które potem podzielią równo na dwie części – na Festiwal Tańca i Festiwal Górski. W momencie ukończenia tego tekstu w skarbonce było 10,378 tys. zł.

Co na to Hanna Wróblewska?

– W tym roku budżet na programy ministra był większy. Znacznie więcej pieniędzy poszło też do małych i średnich ośrodków. I znacznie więcej środków zostało też rozdysponowanych do NGO-sów – powiedział minister w czwartek podczas konferencji prasowej poświęconej innym tematom. – Rzeczywiście, z ogromnym niepokojem czy smutkiem przyjęłam brak [festiwalu z] Łądką-Zdroju [wśród dofinansowanych projektów]. Będziemy to analizować i szukać możliwości finansowania tych wydarzeń w istniejących ramach prawnych. ●

„Holland”

Typowa Nicole Kidman



• Nicole Kidman w filmie „Holland”
FOT. AMAZON

Nawet bijąc kotlety przewidywanie ten zwrot akcji. Nicole Kidman po raz kolejny gra tę samą rolę.

Marta Górna

Była obiecująco. Nicole Kidman jako typowa od dekady Kidman (zimna, stateczna flądra, której nozdrza drżą niepokojąco, kiedy coś idzie niezgodnie z planem), miasteczko, w którym Lynch czułby się, jak w domu, piękne zdjęcia Pawła Pogorzelskiego i Mimi Cave – świeżo po udanym debiucie „Fresh” – na stolku reżyserskim. Dreszczowiec „Holland” był mocnym i wyczekiwanym punktem programu festiwalu South by Southwest. Aż do swojej premiery w Teksasie, kiedy okazało się, że to przerost formy nad treścią, kolejna produkcja, którą Kidman po brawurowej roli w „Babygirl” rozmienia się na drobne.

Tak jak w „Wielkich kłamstewkach”, „Od nowa” i „Parze idealnej”, tu też gra gospodynię domową, modelową żonę ze Stepford na granicy implozji, nieszczęśliwą, ale swoje rozterki skrywającą pod sztucznym uśmiechem.

Tyle że w „Holland” robi to w oryginalnym anturażu. Efektownym, ale nie do obrony, jeśli chodzi o sens fabuły, obligatoryjny zwrot akcji (nie róbcie sobie Państwo nadziei, już go widzieliście) i finał, który pozostawia z uczuciem niedosytu.

W KLATCE Z TULIPANÓW

Kidman gra w „Holland” Nancy Vandergroot: żonę Freda, diakona lokalnego kościoła i okulisty w jednym (Matthew Macfadyen), kobietę, która szaleństwem nazywa dodanie do dania musztardy brązowej, zamiast żółtej.

Vandergrootowie mieszkają w tytułowym Holland: miasteczku w Michigan, ale wciąż, od czasów osadników, pod silnym wpływem kulturowym Holandii. Nancy od czasu do czasu wskakuje w tradycyjny holenderski strój, taniec, oprócz tego ludowego, uznawany jest przez mieszkańców za wymysł szatana, a tulipany rosną na każdym wolnym skrawku ziemi. Nancy też czuje się jak tulipan: taki zasuszony, schowany do pudełka i zapomniany.

Samo Holland przypomina ożywioną makietę miasteczka, zresztą nad taką pracuje w szopie mąż Nancy wraz z jej synem Harrym. Jedyną radością życia Nancy jest przyjaźń z pochodzącym z Meksyku nauczycielem, Dave’em (uroczy Gael García Bernal). To z nim Nancy dzieli się wątpliwościami i smutkami. I to jemu pierwszemu mówi o swoich podejrzeniach: jej mąż ma romans, a kiedy rzekomo jeździ na sympozja okulistyczne, sypia z innymi kobietami.

Nancy prosi Dave’a o pomoc w dochodzeniu, chce zdobyć niepodważalne dowody na zdradę Freda, a przy okazji wyzwolić się spod holenderskiego chodaka norm społecznych i obyczajowych. I wreszcie zacząć żyć dla siebie.

Do tego momentu historia Nancy, Freda, Dave’a i tulipanów wciąż. Scenariusz Andrew Soderberga jest dowcipny, z odrobiną perwersji. Opowieść o zniewolonej Nancy Vandergroot – której zdaje się, że jest ikoniczną dla Amerykanów młodocianą detektywką, Nancy Drew – toczy się swobodnie, jak elektryczna kolejka na torach makiety małego miasteczka.

Problem w tym, że widz szybko się orientuje, że biegnie w doskonałe mu już znanym kierunku. Znanym choćby z thrillerów telewizyjnych z lat 90., choć trzeba przyznać, że „Holland” zrealizowane jest w ekscentrycznej, kiczowatej estetyce, która początkowo może zmylić. Bo wizualnie film zachwyca, co sprawia, że nie tak od razu zauważa się sztamę.

JEDNOWYMIAROWA KIDMAN

Reżyserka w wywiadach przekonuje, że Kidman gra u niej na podobnej, komicznej nucie, jak w „Za wszelką cenę” Gusa Van Santa, ale scenariusz nie daje na to Kidman przestrzeni. Jej bohaterka jest jednowymiarowa, a Kidman znów gra to samo, co zwykle. Jest przekonująca jedynie w scenach, w których Nancy ogarnia młodzieńczy entuzjazm, a nie histeria. A to zdarza się niezwykle rzadko.

Niestety, poza pięknymi ujęciami, „Holland” niczego widowni nie oferuje.

Fabularnej wolty nie powstydziłoby się tu twórcy małych ekranów szlagierów topowych amerykańskich stacji, którymi swego czasu karmiła nas Telewizja Polska. Nawet widź, który w czasie sensu będzie bił kotlety, szybko rozgryzie zagadkę. Większe zaskoczenie niż w *grande finale* filmuprzyję, jeśli Nicole Kidman przypomni sobie niebawem ponownie, jak świetną jest aktorką.

A ponieważ w planach ma kolejny sezon „Wielkich kłamstewek” i serial o pięknej i genialnej patolożce sądowej na tropie zbrodni, na razie nie bardzo się na to zanoszą. ●

Wajrak wyrusza na Grenlandię szukać wilków

WYPRAWA
PO NADZIEJĘ

Jeśli znajdziemy wilki na Grenlandii, to będzie znaczyło, że nawet w rozpadającym się pod wpływem globalnego ocieplenia ekosystemie arktycznym przyroda potrafi sobie jakoś radzić, o ile zostawi się ją w spokoju – mówi Adam Wajrak.

ROZMOWA Z
ADAMEM WAJRAKIEM
dziennikarzem i publicystą
przyrodniczym „Wyborczej”

ROBERT JURSZO: Wyruszać, by znaleźć wilki na wyspie, która kojarzy się raczej ze śnieżnym i lodowym pustkowiem niż z tymi drapieżnikami. Choć na Grenlandii lodu i śniegu coraz mniej z powodu globalnego ocieplenia.

ADAM WAJRAK: – To może wydawać się dziwne, ale jeszcze sto lat temu wilki żyły w północnej i wschodniej części Grenlandii. Są też bardzo stare doniesienia z północno-zachodniej części wyspy, gdzie się właśnie udajemy. Długo sądzono, że wilk grenlandzki jest osobnym podgatunkiem.

W zasadzie został wytępiony trochę przez Inuitów i przede wszystkim białych myśliwych.

To skąd wiara, że wilki mogą jeszcze tam być? Liczba naukowych informacji o grenlandzkich wilkach jest dość skąpa.

– Więcej: w zasadzie nauka milczy o wilkach z północno zachodniej Grenlandii. Trafiłem tylko na jedną publikację sprzed kilkunastu lat, która mówi o pobraniu próbek od zwierzęcia zastrzelonego w okolicy osady Siorapaluk, najbardziej na północ wysuniętej grenlandzkiej miejscowości.

Natomiast mamy pojedyncze doniesienia, np. wilki widują żołnierze z duńskiej jednostki specjalnej Sirius Patrol, która od II wojny światowej psimi zaprzęgami objeżdża wyspę. Kilka lat temu na Grenlandii pojedyncze wilki sfotografował polski biolog i podróżnik Norbert Pokorski. Powiedział nam, że zdaniem lokalnych myśliwych jest tam ich więcej. Byłoby cudownie, byłaby w tym piękna nadzieja.

Nadzieja na co?

– Na to, że nawet w rozpadającym się pod wpływem globalnego ocieplenia ekosystemie arktycznym przyroda potrafi sobie jakoś radzić, o ile zostawi się ją w spokoju. Dlatego jeśli uda nam się te wilki znaleźć, to będzie to bardzo napawało optymizmem.

Zalóżmy, że wilki znajdziecie. Co dalej?



• Wojciech Moskal, Jacek Jezierski i Adam Wajrak w Svalbardzie FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ADAMA WAJRAKA

– Postaramy się je oczywiście sfotografować i nagrać. Chcemy też zebrać próbki do badań, ale nie możemy np. zebrać sierści, ponieważ wilk to gatunek objęty przepisami CITES i musielibyśmy wystąpić o zgodę. Dlatego chcemy pobrać wilcze odchody, w tej sprawie mamy umówioną współpracę z Instytutem Ochrony Przyrody PAN i hiszpańskimi badaczami. Dzięki badaniom genetycznym będziemy mogli dowiedzieć się więcej o pochodzeniu tych wilków.

To znaczy?

– Jeśli te wilki tam są, to pytanie brzmi: czy to są pozostałości po licznej kiedyś populacji lokalnej, czy może są to wilki polarne, które przywędrowały na Grenlandię z kanadyjskiej Wyspy Ellesmere’a?

Ta druga opcja też jest może nawet bardziej prawdopodobna niż pierwsza. Wiem to stąd, że w 2000 r. m.in. z Wojtkiem Moskałem i Jackiem Jezierskim – członkami obecnej wyprawy – oraz Wojtkiem Jazdonem przeszedłem tę trasę po zamrożonym morzu. Dotarliśmy wtedy do miejsca, do którego idziemy właśnie teraz. Skoro człowiek dał radę, to tym bardziej poradziły sobie wilki, które jednorazowo przebywają znacznie większe odległości niż ludzie. Zresztą one często wędrują po lodzie, widywałem to w Puszczy Białowieskiej.

Tak czy inaczej – przed wami kilkaset kilometrów wędrówki po trudnym terenie, odludziu.

– Wciąż nie mamy pewności, czy będziemy szli łącznie 500 km zamrożonym morzem, czy krócej, bo 340 km lądem.

Kilka lat temu na Grenlandii pojedyncze wilki sfotografował polski biolog i podróżnik Norbert Pokorski. Powiedział nam, że zdaniem lokalnych myśliwych jest tam ich więcej. Byłoby cudownie, byłaby w tym piękna nadzieja

W tym drugim przypadku będziemy musieli wdrapać się na 1 tys. metrów n.p.m., a tam jest potwornie zimno i warunki atmosferyczne mogą nam dać bardzo w kość.

Właśnie tych załamań pogody, czyli bardzo mocnych wiatrów i bardzo dużych opadów śniegu, wywołanych przez katastrofę klimatyczną, boję się najbardziej.

To kiedy podejmiecie ostateczną decyzję co do przebiegu trasy?

– Już na miejscu. Właśnie pakuję się w Teremiskach, 1 kwietnia wylatujemy z Kopenhagi do Ilulissat na Grenlandii, a stamtąd lecimy do Qaanaaq, miasta w północno-zachodniej części wyspy, skąd pieszo ruszymy już w kierunku Etah, wilki powinny być na północ od tego miejsca. Wybór trasy będzie zależał od stanu lodu na morzu. Wolelibyśmy iść dłuższą trasą, ale lód morski w tamtym rejonie się roz-

padł i nie ma pewności, czy zawiąże się ponownie. Cała wyprawa zajmie nam planowo dwa miesiące.

To ogromne wyzwanie dla organizmu. Jak przygotowywałeś się do tej ekspedycji?

– Dużo jeździłem rowerem i chodziłem po Puszczy Białowieskiej, poza tym jestem zaprawiony w długich dystansach. Pamiętam, że kiedy przygotowywałem się do pierwszej poważnej wyprawy w Arktykę w latach 90., to dużo trenowałem, biegałem z oponą przypiętą do pasa. Ale, szczerze mówiąc, równie dobrze mogłbym nie biegać.

Po latach jeżdżenia na Północ stwierdzam, że dużo ważniejsze jest przygotowanie mentalne.

Uwielbiam też wędrować na biegówkach, dla mnie to czyste endorfiny. Jesteśmy też bardzo dobrze przygotowani sprzętowo. No i idzie z nami Wojtek Moskal, który jest naprawdę wybitnym polarnikiem.

No właśnie, nie idziesz sam.

– Wojtek zdobył Biegun Północny, był traperem na Spitsbergenie i pracownikiem działającego tam Norweskiego Instytutu Polarnego, zimował wiele razy, pomagał Greenpeace’owi przy różnych arktycznych i antarktycznych działaniach. Jak już mówiłem, przeszedłem z nim po lodzie z Kanady na Grenlandię. On po Arktyce chodzi tak, jakby się tam urodził.

Z kolei Jacek jest z wykształcenia ornitologiem, ma za sobą wejścia na ośmiotysięczniki, zimował też na Spitsbergenie. No więc jeśli w tym zespole jest jakieś słabe ogniwo, to jestem nim ja [śmiech]. ●

Globalne ocieplenie

Nowa linia brzegowa w Arktyce

Naukowcy policzyli, jak cofają się lodowce odsłaniają linię brzegową, od Alaski i terytoriów należących do Kanady, przez Grenlandię, norweski Svalbard aż do rosyjskiej Ziemi Franciszka Józefa.

Aleksander Gurgul

Globalne ocieplenie przyspiesza i daje się we znaki w Arktyce w olbrzymim stopniu, co widać praktycznie gołym okiem. Naukowcy sprawdzili, gdzie w Arktyce lodowce schodzące do oceanu cofnęły się na tyle, że odsłoniły linię brzegową, która wcześniej skuta była lodem.

Innymi słowy: zmierzyl, ile powstało w ten sposób „nowej” linii brzegowej (którą naukowo nazywa się „peryglacjalną”) w Arktyce w latach 2000-2020. W pracy pomogły im nowe technologie.

GRENLANDIA NA PROWADZENIU

Badacze policzy, że w tym okresie cofające się lodowce odsłoniły około 2466 km nowej linii brzegowej. Przy czym, największa część, bo aż 66 proc. w Grenlandii, o której ostatnio głośno jest przede wszystkim z punktu widzenia geopolitycznego.

Oznacza to, że największa wyspa na świecie ma około 1629 km „nowej” linii brzegowej.



• **Lód unoszący się przed domami w Nuuk, Grenlandia, 11 lutego 2025 r.**

FOT. REUTERS / SA-RAH MEYSSONNIER

Oznacza to także, że każdego roku w Arktyce odsłania się około 123 km wybrzeża.

Naukowcy zaznaczają, że odsłonięte kawałki wybrzeża mają bardzo dynamiczny charakter i często się zmieniają. Ma to niebagatelny wpływ na lokalną przyrodę, ale także na społeczności żyjące w Arktyce.

Ekspertci spodziewają się także, że proces ten będzie postępował w przyszłości, w miarę jak planeta nagrzewać się będzie coraz bardziej.

Gdzie lodowce odsłoniły „nową” linię brzegową? Pokazuje to poniższa mapa, którą naukowcy załączyli do wyników swoich badań w „Nature Climate Change” (kolor czerwony):

Z kolei kolorem niebieskim na mapie zaznaczono te obszary, które w badanym okresie lodowce zakryły. Jak podkreślają jednak naukowcy, to jedynie ok. 53 km.

Na mapie widać także, że przybrzeżne lodowce cofają się w rosyjskiej, kanadyjskiej, amerykańskiej, islandzkiej czy wreszcie norweskiej części Arktyki.

Naukowcy szacują, że na samym Svalbardzie, mroźnym archipelagu należącym do Norwegii od lat 30. XX wieku powstało w ten sposób ok. 900 km nowej linii brzegowej.

NOWE WYSPY

Takie peryglacjalne wybrzeże charakteryzuje to, że występują na nim

różne formy ukształtowania terenu, które następnie erodują. Ta geomorfologiczna dynamika powoduje m.in., że tworzą się obrywy skalne, dochodzi do transportu osadów, powstają także osuwiska.

W związku z tym procesem w Arktyce powstają także nowe wyspy.

Badacze zidentyfikowali 35 nowych wysp o powierzchni większej niż 0,5 km kw, które zostały całkowicie odsłonięte lub utraciły połączenie lodowcowe z lądem w latach 2000-2020.

Większość z nich położonych jest przy Grenlandii, a tylko sześć na Svalbardzie i w rosyjskiej Arktyce.

A to wszystko może mieć wpływ nie tylko na przyrodę, ale

także na lokalne społeczności oraz na turystykę, która coraz częściej zapuszcza się w arktyczne rejony. I wreszcie na żeglugę jako taką.

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO SUROWCÓW

Naukowcy przewidują, że z jednej strony, poruszanie się w powstałych w ten sposób krajobrazach (z uwagi na erozję) może być niebezpieczne, z drugiej jednak cofanie się lodowców na lądzie skutkuje tym, że przestają „cielić się” góry lodowe, co prowadzi do bezpieczniejszych warunków żeglugi.

Odsłonięcie się lodowca spowoduje również, że łatwiej będzie mieszkańcom Grenlandii (albo komuś, kto będzie z nimi robił interesy) dostać się do – dotychczas skutych lodem – surowców. A to może przyspieszyć proces budowy niezależności wyspy wobec Danii.

Naukowcy, wśród których są także Polacy, podkreślają przy tym, że po przeliczeniu „nowej” linii brzegowej na kraje, to wcale nie Grenlandia jest tą, która zyskuje jej najwięcej.

„Alaska i Arktyczna Kanada Południowa są najbardziej wydajnymi regionami w tworzeniu nowego wybrzeża” – czytamy w artykule naukowym. Przy czym pojedynczy rekord należy jednak do grenlandzkiego lodowca Zachariae Isstrøm, który cofając się, odsłonił ponad 81 km linii brzegowej.

Dziewiczy lot europejskiej rakiety Spectrum

30 sekund i upadek do morza

To jedna z rakiet, która ma zapewnić Europie większą niezależność w wnoszeniu ładunków poza Ziemię. W niedzielę odbyła lot testowy z kosmodromu w Norwegii. Trwał tylko 30 sekund i zakończył się wielką eksplozją w morzu.

Piotr Cieśliński

Spectrum startowała z kosmodromu na wyspie Andoya w północnej Norwegii. Jest dziełem niemieckiej firmy Isar Aerospace spod Monachium.

W pierwszym, testowym locie nie wносиła jeszcze żadnego użytecznego ładunku. Po odpaleniu silników pierwszego stopnia odrywała się od platformy startowej i wznosiła przez ok. 20 sekund, po czym straciła stabilność i 30 sekund od startu lot został zdalnie przerwany przez kontrolerów.

Rakiet spadła i eksplodowała w morzu niedaleko miejsca startu.

– Dzięki surowym procedurom bezpieczeństwa cały personel przez cały czas pozostawał bezpieczny – poinformowała firma. Dodając, że platforma startowa nie ucierpiała, a dzięki temu

lotowi testowemu udało jej się zebrać cenne dane i doświadczenie na potrzeby przyszłych misji.

Przedstawiciele Isar Aerospace nie wydają się specjalnie zmartwieni tym, że Spectrum nie dotarła na orbitę okołozemską.

– Mielismy czysty start, 30 sekund lotu i nawet mogliśmy sprawdzić nasz system zakończenia lotu. Pierwszy lot testowy spełnił wszystkie nasze oczekiwania, odnieśliśmy wielki sukces – napisał w serwisie X dyrektor generalny i współzałożyciel firmy Daniel Metzler.

Ten optymizm w obliczu wybuchowego końca lotu może wydawać się przesadzony, ale warto podkreślić, że tylko niektóre rakiety pomyślnie osiągnęły orbitę podczas pierwszego startu. Znaczna część przedwcześnie kończyła lot.

Pierwsza rakiet Falcon 1 firmy SpaceX w dziewiczym locie 19 lat temu także miała awarię i przerwała lot po 30 sekundach od startu (dopiero czwarty lot się powiódł).

Isar Aerospace działa podobnie jak SpaceX, która zdominowała raketowy biznes na świecie. Świadomie testuje technologię w boju, by wyciągać wnioski



• **Start rakiet Spectrum**

FOT. ISAR AEROSPACE/BRADY KENNISTON/NASA/EAST NEWS

z niepowodzeń i w kolejnych krokach zbliżać się do celu.

– Teraz czas na analizę wszystkich danych, naukę, poprawki i powrót na platformę startową tak szybko, jak to możliwe – mówi Daniel Metzler.

Kosmodrom w Andøya leży na 69. stopniu szerokości geograficznej północnej, powyżej koła podbiegunowego, i jest jednym z najbardziej wysuniętych na północ miejsc startu rakiet na świecie. Może obsługiwać do 30 startów orbitalnych rocznie.

Wystąpienie Spectrum było drugą próbą startu orbitalnego z terenu kontynentalnej Europy (w 2023 r. z Kornwalii w Anglii startowała bez sukcesu rakiet firmy Virgin Orbit).

Firma Isar Aerospace została założona w 2018 r. Dwustopniowa rakiet Spectrum ma wnosić satelity małe i średnich rozmiarów. Została opracowana z myślą o rozmieszczanych obecnie nad Ziemią megakonstelacjach satelitarnych, takich jak amerykański Starlink. Ma zapewnić Europie większą niezależność w wnoszeniu ładunków orbitalnych, a zwłaszcza satelitów planowanej europejskiej konstelacji IRIS2 (więcej o tym – w tekście niżej podlinkowanym).

Dlatego projekt wspiera i współfinansuje Europejska Agencja Kosmiczna (ESA).

ESA ma w tej chwili do dyspozycji rakietę Ariane 6, ale jest ona dość droga, przeznaczona do wnoszenia ciężkich ładunków i ma ograniczoną częstotliwość startów. Spectrum stanowiłaby dobre uzupełnienie.

– Jako firma z europejskimi korzeniami jesteśmy dumni, że udało nam się pokazać, że Europa wciąż potrafi myśleć odważnie i osiągać wielkie rzeczy. Mamy wszyst-

ko, czego trzeba, by tworzyć technologie, które z powodzeniem mogą konkurować na świecie. Dzięki naszym usługom będziemy mogli pomagać klientom z różnych zakątków globu w wnoszeniu satelitów w kosmos – i jednocześnie wspierać Europę w uporaniu się z jednym z jej słabszych punktów w systemie bezpieczeństwa, czyli dostępem do przestrzeni kosmicznej – mówi Daniel Metzler.

Spectrum nie jest rakietą wielorazowego użytku jak amerykańska Falcon 9 (także od firmy SpaceX). Ale ma być także tania dzięki pionierskiej technologii, w której została wykonana – jest zbudowana w dużej części z kompozytów węglowych, a silniki zawierają drukowane w technologii 3D metalowe części.

Spectrum ma dwa metry średnicy i mierzy na starcie 28 m wysokości. Pierwszy stopień napędza dziewięć silników Aquila, a drugi stopień – jeden silnik Aquila (w próżniowej wersji). Paliwem jest propan, a utleniaczem ciekły tlen. Firma twierdzi, że propan jest czystszy i bardziej przyjazny dla środowiska niż inne rozważane paliwa.

Obecnie kończona jest produkcja drugiego i trzeciego egzemplarza rakiet do kolejnych testów. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 26 marca 2025 roku zmarła
nasza ukochana Mama, Żona i Babcia



Izabela Malec z d. Flondro

urodzona 30.03.1945 roku we Lwowie

- prawnik, absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego
- odznaczona w 2013 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności kulturalnej, społecznej i charytatywnej
- członek założyciel Społecznego Towarzystwa Oświatowego
- członek honorowy Klubu Kolekcjonera PZŁ
- członek Klubu Świętego Huberta
- właścicielka Galerii Sztuki Łowickiej
- mecenas i animatorka wydarzeń kulturalnych
- a przede wszystkim skromny, ciepły i życzliwy człowiek

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 3 kwietnia o godzinie 10:00
w kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach, ul. Puławska 434,
po których nastąpi odprowadzenie na cmentarz.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Będzie nam Jej brakowało.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34369847

OGŁOSZENIE STAROSTY POWIATU WROCŁAWSKIEGO

O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Na podstawie art. 114 ust. 3 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm./ Starosta Powiatu Wrocławskiego informuje o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 6, obręb Małkowice, gmina Kąty Wrocławskie, przy której zgodnie z danymi z ewidencji gruntów, jako właściciel figuruje Andrzej Halikowski, w celu udzielenia zezwolenia wnioskodawcy – Tauron Dystrybucja S.A. na realizację inwestycji liniowej polegającej na budowie elektroenergetycznej linii kablowej średniego napięcia o długości 393,0 mb, o obszarze ograniczenia wynoszącym: 714,5 m2.

Osoby którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości winny zgłaszać się do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, ul. Kościuszki 131, 50- 440 Wrocław, tel. 71 72 21 751, w terminie 2 miesięcy od daty ogłoszenia.

Obwieszczenia podlega publikacji na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym we Wrocławiu, Urzędzie Miasta i Gminy w Kątach Wrocławskich, w Biuletynie Informacji Publicznej powyższych urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim

Kraj/34369416

STAROSTA STARACHOWICKI
GNOS.6821.5.2025

Starachowice, dnia 28.03.2025 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

STAROSTA STARACHOWICKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w miejscowości Stary Jawór, obręb 0026, gmina Pawłów, oznaczonej jako działka nr 49/2 o pow. 0,2059 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Gminie Pawłów na przeprowadzenie przewodów i urządzeń elektroenergetycznych tj. budowę napowietrznej linii elektroenergetycznej oświetlenia ulicznego typu AsXSn 2x25mm² oraz ustanowienie pasa strefy kontrolo- wanej projektowanej sieci o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu).
W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się oso- by, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

Kraj/34369823

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r.
w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów
oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014 r. poz. 1490).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- 1. Oznaczenie nieruchomości:** działka nr 89/6 o pow. 0,2202 ha, położona w Białymstoku w obr. 05 – Marczuk (arkusz 1), stanowi użytek Bi – inne tereny zabudowane. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Białymstoku IX Wydziale Ksiąg Wieczystych księga wieczysta BI1B/00120080/9.
- 2. Cena wywoławcza nieruchomości:** 2 200 000,00 zł.
- 3. Termin i miejsce przetargu:** 10 czerwca 2025 r. (wtorek), godz. 11.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stonimska 1.
- 4. Wysokość wadium:** 220 000,00 zł, termin wpłaty wadium do dnia 03 czerwca 2025 r. Za datę wpływu uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- 5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl;
- 6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1 (pokój 702, tel. 85 869 60 78.)

Kraj/34369507

W Sądzie Rejonowym Lublin - Zachód w Lublinie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 1144/20 z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Prezydenta Miasta Lublin z udziałem Kazimierza Całki, Stanisławy Nucia, Donaty Góry, Grażyny Jusińskiej, Ewy Morawskiej - Wyckmans i Polskiego Związku Działkowców Polskiego Stowarzyszenia Ogrodowego w Warszawie, **toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości gruntowej położonej w Lublinie przy ul. Bluszczowej** oznaczonej jako działki ewidencyjne nr: 1/2 o pow. 4,3383 ha, nr 9/2 o pow. 0,0511 ha, nr 9/3 o pow. 0,0707 ha, nr 10/2 o pow. 0,0039 ha i dz. nr 17 o pow. 1,4324 ha - obręb 0024 - Rudnik, zarejestrowanej w Państwowym Zasobie Geodezyjnym i Kartograficznym pod nr P.0663.2019.3090, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa dotyczące nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie, jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszwszy się własności nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

Kraj/34369681

Piotr Hanaj działając jako Likwidator spółki PPHU „Lactis” Andreasik, Lis
spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Kłodzku

OGŁASZA SIÓDMY KONKURS OFERT NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI LOKALU

o powierzchni użytkowej 305 m², znajdującej się w nieruchomości położonej przy ul. Wyspiańskiego 405 (lokal nr 6), 57 – 300 Kłodzko. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SW1K/0058049/5.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Biura Likwidatora (ul. gen. W. Sikorskiego 3/2, 53 – 659 Wrocław), w godzinach 8:30 - 16:30 lub pisemnie na adres siedziby Biura Likwidatora, w terminie 30 dni liczonych od dnia 26 marca 2025 r.

Cena wywoławcza dla Nieruchomości wynosi 313 600,00 zł netto, podwyższona o wysokość podatku VAT, tj. 385 728,00 zł brutto.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłata przez Oferenta **wadium w wysokości 38 572,80 zł**. Wszelkich informacji w zakresie przedmiotu i trybu Konkursu Ofert udziela likwidator Piotr Hanaj bądź osoba upoważniona przez likwidatora telefonicznie: +48 604 687 774 lub mailowo: kancelaria@hpkml.pl

Kraj/34369407

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 369/23 toczy się postępowanie z wniosku GPM VINDEXUS Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Cichoń, zmarłym w dniu 04 października 2022 roku w Sławikowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Sławików. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanym z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34369802

Work
Centre

BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

Kraj/34355424

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą akt I Ns 400/24 toczy się postępowanie z wniosku Jadwigi kaszewskiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 398 o powierzchni 0,0345 ha położonej w jednostce ewidencyjnej Kutno, obręb Kościuszków, dla której nie ma założonej księgi wieczystej. **Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione. **W sprawie tej została wyznaczona rozprawa** na dzień 04 września 2025 r., godzina 14:00, sala IX, która odbędzie się w budynku Sądu Rejonowego w Kutnie przy ulicy Staszica 3 w Kutnie.

Kraj/34369678

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie pod sygnaturą akt II Ns 437/23 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Alinie Wojtkus,

nazwisko rodowe Więcek, mającej ostatnie miejsce zamieszkania w Warszawie przy ul. Siedzibnej, zmarłej w dniu 27 stycznia 2018 roku w Wołominie. Sąd wzywa spadkobierców Jolanty Aliny Wojtkus, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34369779

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

WYMIANA (DEMONTAŻ ORAZ MONTAŻ) WRAZ Z DOSTAWĄ ELEMENTÓW DO DŹWIGÓW OSOBOWYCH W 3 SPÓŁDZIELCZYCH BUDYNKACH MIESZKALNYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU

- 1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 15.04.2025 r. do godziny 14.15. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **15.04.2025 r. o godz. 14.15** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **17.04.2025 r. o godz. 14.15** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

Kraj/34369967

Sąd Rejonowy w Kielcach, Wydział VIII Cywilny informuje, iż w sprawie sygn. akt VIII Ns 24/24 tutejszego Sądu z wniosku Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Kielcach toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Januchta c. Wojciecha i Franciszki zmarłej 19 listopada 2020 r. w Bilczy . Sąd wzywa spadkobierców Heleny Januchty c. Wojciecha i Franciszki zmarłej 19 listopada 2020 r. w Bilczy aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

Kraj/34369786

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt XI Ns 1193/24 toczy się sprawa z wniosku Romana Dziury **o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Dziura s. Antoniego i Anny**, zmarłego 23 stycznia 2024r. w Rzeszowie, ostatnio zamieszkałego w Rzeszowie. **Wzywa się wszystkich zainteresowanych**, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania.

Kraj/34369697

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 175/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Nęcza o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Tkacz, zmarłej w dniu 10 kwietnia 2022 roku w Raciborzu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Racibórz. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanym z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34369798

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

eprasa.pl e97aef4692

1



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

z dnia 24 marca 2025r.
**o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art.11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2024r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 28 lutego 2025r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa ulic Lazurytowej, Onyksowej i Szaflrowej w miejscowościach Brwilno, Ludwikowo i Wyszyna gm. Stara Biała”. Inwestorem przedsięwzięcia jest Wójt Gminy Stara Biała.

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg. katastru nieruchomości): Jednostka ewidencyjna 141913_2 Stara Biała:

- Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale, a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):**
 - obręb ewidencyjny 0007 Brwilno, działki nr ewid. 165/1;
 - obręb ewidencyjny 0015 Ludwikowo nr ewid. 25/40, 25/60 (**25/72**, 25/71), 25/59 (**25/70**, 25/69), 27/2, 25/9 (**25/68**, 25/67), 25/31, 25/1 (**25/62**, 25/61), 25/5 (**25/64**, 25/63), 25/6 (**25/66**, 25/65), 25/17, 25/18, 24/8, 24/10, 23/34, 23/33, 23/35, 24/28, 24/27,
 - obręb ewidencyjny 0028 Wyszyna nr ewid. 141/3, 114 (**114/1**, 114/2), 90, 107/106 (**107/107**, 107/108), 106 (**106/1**, 106/2), 91 (**91/1**, 91/2), 89/28 (**89/37**, 89/38), 89/27, 89/26, 89/25, 89/24, 89/22, 89/20, 89/17, 89/15, 89/12, 89/9, 89/6 (**89/35**, 89/36), 89/2 (**89/33**, 89/34), 89/5 (**89/31**, 89/32), 89/4 (**89/29**, 89/30)
- Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:**
 - obręb ewidencyjny 0015 Ludwikowo nr ewid. 25/1, 25/6, 25/5, 23/33, 23/35, 24/27
 - obręb ewidencyjny 0028 Wyszyna nr ewid. 89/27, 89/25, 89/28, 89/38

Z aktami przedmiotowej sprawy można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek i środa w godzinach 7³⁰-17⁰⁰), a także wnieść swoje uwagi i zastrzeżenia w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.) zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Płock/34369778



OBWIESZCZENIE z dnia 26 marca 2025 roku Prezydenta Miasta Płocka miasta na prawach powiatu

Na podstawie art. 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 roku poz. 572 tekst jednolity), zawiadamiam o wniesionym w dniu 21 marca 2025 roku odwołaniu od decyzji Nr 2/2025 z dnia 6 marca 2025r. znak: WSU-III.6740.4.5.2024.BK1 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi publicznej – drogi gminnej ulic Podwale i Powiśle w Płocku wraz z infrastrukturą techniczną oraz przebudową innych dróg publicznych, w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Budowa ulic: Podwale, Powiśle, Roztocze, Rybna, Odległa i Urbanowo wraz z brakującą infrastrukturą techniczną – prace przygotowawcze w Płocku”, przewidzianej do realizacji w Płocku przy ul. Podwale, ul. Powiśle przewidzianej na działkach o numerach ewidencyjnych gruntów: 1370/50 (powstała z podziału 1370/12), 1370/52 (powstała z podziału 1370/37), 1370/54 (powstała z podziału 1370/38), 1407, 1508, 1761/2 (powstała z podziału 1761), 1767, 1768/8 (powstała z podziału 1768/2), 1768/11 (powstała z podziału 1768/3), 1768/13 (powstała z podziału 1768/4), 1768/15 (powstała z podziału 1768/5), 1770/2 (powstała z podziału 1770), 1780/2, 1781/2, 1782/2, 1783, 1785/1, 1791/2 (powstała z podziału 1791), 1800/4 (powstała z podziału 1800/1) 1801/3, (powstała z podziału 1801/1), 1809/18 (powstała z podziału 1809/10), 1809/20 (powstała z podziału 1809/16), 1809/23 (powstała z podziału 1809/9) – w granicach obrębu ewidencyjnego nr 1 Podolszyce Borowiczki, jednostka ewidencyjna miasto Płock – stanowiących pas drogowy, oraz działki o numerach ewidencyjnych gruntów: 1800/2, 2370/1, 1809/14, 1786/4, 1780/1, 1758/4, 1763, 1764, 1785/2, 1786/5, 1799/2, 1370/40, 1370/51 (powstała z podziału 1370/12), 1370/53 (powstała z podziału 1370/37) - w granicach obrębu ewidencyjnego nr 1 Podolszyce Borowiczki, jednostka ewidencyjna miasto Płock – znajdujących się poza liniami rozgraniczającymi drogi, na których przewiduje się przebudowę dróg innej kategorii oraz budowę i przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz zjazdów.

Uwaga: w powyższym wykazie zastosowano oznaczenia: przed nawiasem podano numer działki po podziale, w nawiasie podano numer działki według stanu istniejącego (przed podziałem).

Ponadto informuję, iż przy piśmie z dnia 26 marca 2025 roku przekazano do Wojewody Mazowieckiego ww. odwołanie wraz z aktami sprawy i projektem budowlanym.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Płock, dnia 26 marca 2025 roku

Płock/34369640



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów
Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.1.2025.IS**

Ożarów Maz. dnia 25 marca 2025 roku

OBWIESZCZENIE nr 21/w/2025

STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO

**o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 24 stycznia 2025 roku na wniosek zarządcy drogi – Burmistrza Łomianek z siedzibą przy ul. Warszawskiej 115 w Łomiankach, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„Rozbudowie drogi gminnej nr 411005W, ulicy Wąskiej w Łomiankach”,

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach:

– dz. nr ew. **299/1, 299/2, 300/3, 260, 152/9, 259/2, 249/2, 248 (248/1, 248/2), 259/3 (259/26, 259/27), 270 (270/1, 270/2)** obręb 0022, w jednostce ewidencyjnej 143205_4, Łomianki-miasto,

(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi:
– przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie (numer działki po podziale **włączonej w pas drogowy**, numer działki po podziale pozostającej u dotychczasowego właściciela dla których ustala się obowiązek przebudowy sieci uzbrojenia terenu)

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00

(po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl).

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **26 marca 2025 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Łomianki, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34369257

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



RÓŻNI LUDZIE, JEDEN ŚWIAT



Wpłać **1,5%** Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl

KRS 210120

**FUNDACJA
AGORY**

Warszawa/34359351

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o wszczęciu postępowania administracyjnego oraz zebraniu materiałów i dowodów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Budowie drogi SKDL (odcinek 123,00 m) wraz z budową zjazdu, chodników, ścieżki rowerowej oraz zatok postojowych” w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew. 11/6 (projektowana działka ew. nr 11/11) z obrębem 0238; 1/6 i 16/3 z obrębem 0229; 29/9, 29/22, 30/25, 30/14, 31/3, 31/14, 32/1, 33/2, 34/11 i 35/6 z obrębem 0234, w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów, Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 645), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34369785

A jednak się kręci

Rosja na wygnaniu nie przegrywa nigdy

Piłkarze, którzy grają dla kremlowskiego reżimu – teoretycznie wykluczeni z międzynarodowej rywalizacji – w globalnym rankingu FIFA wyprzedzili jesienią reprezentację Polski. I przewagę utrzymują do dzisiaj.

Stec



Zachodnie serwisy sportowe na tamte stadiony raczej nie zaglądają, tymczasem Sborna, futbolowa drużyna narodowa kierowana przez trenera Walerija Karpina, wcale nie przestała istnieć. Bez problemu znajduje przeciwników, a ci szczególnie życzliwi przedstawiają grę z nią jako gest szlachetny, świadczący o etycznej wrażliwości.

Tuż po putinowskiej agresji na Ukrainę w lutym 2022 roku FIFA i UEFA chciały tylko nakazać Rosjanom organizowanie meczów „u siebie” poza krajem, na neutralnym terenie, a także przy pustych trybunach, bez flagi oraz hymnu. Zaostrzyły stanowisko dopiero, gdy zostały przyciśnięte: Polska, Szwecja i Czechy ogłosiły, że niezależnie od konsekwencji zbojkotują baraże o mundial. Władze piłkarskie wciąż jednak nie zarządziły totalnego ostracyzmu – wydały banitów z wszelkich imprez mistrzowskich, pozostawiając im prawo umawiania się na sparingi. Spotkania na tyle oficjalne, że wyniki wliczają się do międzynarodowego rankingu. Wszystko zgodnie z wszechpopularną maksymą: nakładamy sankcje, ale bez przesady.

Najpierw piłkarzom Karpina było bardzo ciężko, odmawiali im prawie wszyscy; z upływem czasu się poprawiało, bo świat oswoił wojnę, masakra spowszedniała, rywale stopniowo nabierali śmiałości; aż zrobiło się całkiem przyjemnie, Rosjanie grają regularnie i z coraz silniejszymi.

W całym 2022 roku zdolali odwiedzić tylko stolice położonych w sąsiedztwie krajów członkowskich Azjatyckiej Konfederacji Piłkarskiej – pokonali Kirgistan, zremisowali z Tadżykistanem i Uzbekistanem, w klasyfikacji FIFA opadli na 39. miejsce. W kolejnym sezonie zwiększyli zasięg – polecili na towarzyskie mecze z Iranem i Katar, w tureckim Aksu zmierzyl się z Kenią, zaczęli też z powodzeniem zapraszać do siebie, na stadionach w Sankt Petersburgu, Moskwie



• Moskwa, 25 marca 2025 r. Towarzyski mecz Rosja – Zambia (5:0)

FOT. YURI KOCHETKOV/PAP/EPA

i Wołogradzie wygrywali z Irakiem, Kamerunem i Kubą. W 2024 r. rozbił Serbię, Białoruś i Syrię, wyprawili się na tradycyjny turniej w Wietnamie, odnieśli najwyższe zwycięstwo w historii (11:0 z Brunei). Wreszcie w ostatnich dniach, gdy polskie biedaczyska spod inspirującego przywództwa trenera Michała Probiezja mordowały się z Litwinami i Maltańczykami, Rosjanie pięciobramkowo znokautowali Grenadę i Zambię.

Mozaika rywali skrzy się charakterystycznymi kolorami: współtworzą ją piłkarze z poradzieckich rubieży Azji Środkowej, zaprzyjaźnione nacje europejskie (zaskakuje brak węgierskich bratanków premiera Viktora Orbana!), tradycyjnie bliska ideologicznie Kuba czy przedstawiciele państw afrykańskich, które tkąły dyplomatyczne i kulturalne więzi z Moskwą, gdy Kreml niósł po wszystkich kontynentach kaganek socjalistycznej oświaty. Według nieoficjalnych, podawanych w różnych językach medialnych doniesień Rosjanie wielu sparingpartnerom zwyczajnie płacą za sparingi i pokrywają koszty podróży, ale nie wszyscy przyjmują wziętą

z obrzydzeniem czy choćby mieszanymi uczuciami.

Dyrektor komunikacji federacji, której drużyna bawiła na stadionie moskiewskiego Dynama w ubiegły wtorek, przypomina, że przyjaźń między oboma krajami kwitnie od ponad 60 lat, od uzyskania przez Zambię niepodległości. Sydney Mungaka tłumaczy, iż jego reprezentacji wypadły z kalendarza mecze z Erytreą (obawiano się, że jej zawodnicy uciekną i poproszą o azyl) i Demokratyczną Republiką Konga (trwa wojna z Rwandą), więc propozycję Rosjan zaakceptowali i ze względów sportowych, i pozasportowych. „Traktujemy ten mecz jako wyraz solidarności, akt humanizmu. Futbol nie może nikogo dyskryminować” – oświadczył.

Rosjanie poinformowali, że w czerwcu podejmą Nigerię, więc od napaści na Ukrainę zmierzają już z reprezentacją 17. państwa. Choć boli ich wykluczenie z turniejów mistrzowskich, to nie czują się całkiem pariasami, dyskwalifikacji daleko do prawdziwej izolacji, każdy kolejny przyjmujący zaproszenie do gry rywal reaguje zbieżnie z przekazem kremlowskiej propagandy – nie ma nowy o czarno-białym podziale na zbrodniarza i ofiarę, trwa wojna stron, z których każda broni swoich uprawnionych racji, świat wcale się na nas nie obraził. Na mecze z ekipą Walerija Karpina, rzekomo usunięty z cywilizowanej zachodniej wspólnoty, latają pracownicy europejskich klubów – brytyjskich Manchesteru United i Brentford, włoskich Milanu i Atalanty Bergamo, francuskich Nantes,

Toulouse, Lorient i Rennes, greckiego AEK Ateny itd. I po powrocie ze zgrupowań nikt nie nęka ich pytaniami o to, jak się czuli w kraju barbarzyńców, odpowiedzialnym za bestialstwo niewidziane na naszym kontynencie od dekad.

Zbuntowali się tylko Bośniacy. Kiedy tamtejszy związek umówił towarzyskie spotkanie z Rosją, piłkarze gromadnie zaprotestowali, a kapitan i największy gwiazdor Edin Džeko oznajmił, że jego przekonania uniemożliwiają mu pośrednie akceptowanie cierpienia niewinnych ludzi. I mecz został odwołany.

To krępujący, przysięgający parados sankcji wprowadzonych przez futbolowe władze. Wprawdzie rosyjska reprezentacja zdobywa mniej rankingowych punktów, niż zbierałaby w normalnych okolicznościach – spotkania towarzyskie i ze słabymi przeciwnikami wycenia się niżej – ale za to osiąga znakomite wyniki. Od rozpoczęcia wojny przez Putina nie poniosła żadnej porażki i wygrała ostatnie siedem meczów, strzelając w nich 31 goli, tracąc ledwie jednego. Dlatego w klasyfikacji FIFA najpierw odrobiła stratę do Polaków, a następnie wysunęła się tuż przed nich, na 34. pozycję. Drgnięcie nieznaczne, acz symboliczne – Rosję przysięgają tak mordercze sankcje i wykluczenie, że w światowej hierarchii wzbila się ponad piłkarzy, którzy jako pierwsi wykrzyczeli, że hekatomba w Ukrainie to nie polityka, nie wolno legitymizować jej wspólnym kopaniem piłki, jak gdyby nic się nie stało.

Co więcej, wysłannicy moskiewskiego reżimu już w trakcie wojny, po zbrodniach wojennych popełnianych w Buczy, byli tolerowani – lub mianowani – na eksponowanych stanowiskach w UEFA. W komitecie wykonawczym obok Zbigniewa Bońka zasiada Aleksander Diukow, pełniący także funkcję przewodniczącego zarządu spółki Gazprom Nieft – naftowej odnogi koncernu wydobywającego przede wszystkim gaz ziemny – a w rozmaitych komisjach ma kilkunastu rodaków. O jego podstawowej biznesowej działalności nie sposób oczywiście dowiedzieć się na stronie europejskich władz futbolowych, która przedstawia swoich wszystkich najbardziej szacownych dygnitarzy.

Właściwie pocieszające – trzymają z bandytami, ale przynajmniej trochę im wstyd. ●

Rafał Stec

Wysłannicy moskiewskiego reżimu już w trakcie wojny, po zbrodniach popełnianych w Buczy, byli tolerowani – lub mianowani – na eksponowanych stanowiskach w UEFA

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34366261

34364703

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagają się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

